Nr. 188 We Lwowie, Piątek dnia 15. Sierpnia 1879. **XVIII. Rok**

Wychodzi codziennie o godzinie 4. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:

[illegible]SCOWA kwartalnie	4 złr.	50 cent.
„ miesięcznie	1 „	50 „
Z przesyłką pocztową:		
[illegible]sięcznie „	2 „	— „
w państwie Austrjackiem	6 złr.	— ct.
do Prus i Rzeszy niemieckiej		
[illegible]		po 7 złr.
[illegible]zajarji		50 cent.
[illegible]cji i księstw Naddu.		

[illegible] pojedyńczy kosztuje 10 cnt.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: We Lwowie bióro administracji „Gazety Nar." Plac Halicki w pałacu W. Ulanieckich. Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gaz. Nar." ajencja pana Adama, Rue Clément, 4, Paris, prenumeratę zaś p. pułkownik Raczkowski, Faubourg Poissonniere 83.; w Wiedniu pp. Haasenstein et Vogler, nr. 10 Wallfischgasse. A. Oppelik Stadt, Stubenbastei 2., Rotter et Cm. I. Riemergasse 13 G. L., Daube et Cm. I. Maximilianstrasse 3.; w Frankfurcie nad Menem w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem. Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu. Manuskrypta drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Lwów d. 14. sierpnia.

(Organ Bismarka moskiewskiej dyplomacji. — Bismarka. — Okoliczności towarzyszące dymisji gabinetu Stremayera i pogłosce o ustąpieniu Andrassego. — Miasta Berno i Linz przeciw [illegible]wie.)

Przedwczoraj otrzymaliśmy telegram z Berlina donoszący, że organ Bismarka *Nordd. Allg. Ztg.*, wystąpił przeciw artykułowi *Timesa* z d. [illegible] pm., a szczególnie przeciw temu twierdzeniu *Timesa*, iż „podczas kongresu berlińskiego ileś [illegible] objawiała się sprzeczność między mocarstwami zachodniemi a Moskwą, Niemcy pod wpływem Bismarka rozstrzygały zawsze ostatecznie na korzyść mocarstw zachodnich."

Sądząc na podstawie tego telegramu, można było przypuszczać, iż *Nordd. Allg. Ztg.* stara się przypodobać moskiewskiej publiczności zręczną frazeologią pragnie wykazać, iż przeciwnie Bismark nigdy na kongresie nie rozstrzygał na korzyść mocarstw zachodnich, ale zawsze stał w obronie Moskwy i jeżeli mu nie powiodło się więcej wytargować od mocarstw zachodnich dla Moskwy, to w tem wina nie jego, ale nieprzyjaźnych okoliczności.

I takie wrażenie naprawdę odnosi się czytając telegram nasz o komunikacie pomieszczonym w *Nordd Allg. Ztg.* Jednakże rozpatrzywszy się w samym komunikacie i w warunkach, jakie towarzyszyły zamieszczeniu tego komunikatu, przychodzi się do wręcz przeciwnego poglądu.

Dniem wprzódy organ Bismarka przytoczył parę artykułów z *Pieterb. Wied.* i *Nowoje Wremia*, mówiących o Bismarku, o niemieckiej polityce, o stosunku Moskwy do Niemiec, itd i temi artykułami przygotował sobie teren, a także usposobił odpowiednio swoich czytelników. Jakie to bowiem były artykuły, powziąć można wyobrażenie z takiego np. ustępu:

„Ks. Bismark — pisze *Nowoje Wremia* — ten jawny zdrajca i zły duch Moskwy, tak zgrabnie urządził wszystko, że go uważano za przyjaciela Moskwy, kiedy sam się narzucił na tajnego doradcę, kiedy służalcy jego podżegali rząd moskiewski przeciwko prasie, kiedy kazał nam ścigać słowianofilów — i kiedy doradzał nam powstrzymać się z wprowadzeniem przygotowanych już i zapowiedzianych reform. Po zawarciu traktatu berlińskiego chciał nas jeszcze uszczęśliwić reakcją berlińską — a wszystko to robił dla tego, ażeby wewnętrzne siły Moskwy, które są podstawą jej potęgi zewnętrznej, rozwijały się tylko stósownie do jego życzenia. Każda wieść o zaprowadzeniu jakichś reform, każda pogłoska świadcząca, że Moskwa postępuje i wzmaga się, przerażała ks. Bismarka. A to dla czego? Dla tego, ażeby z nami mógł robić, co mu się podoba i ażebyśmy wiecznie żyli w zależności od Berlina."

Elukubracje tego rodzaju, przetłómaczone dosłownie z wpływowych organów prasy petersburgskiej, wywołać musiały oburzenie wśród czytelników organu Bismarkowego. Jednakże oburzenia tego *Nordd. Allg. Ztg.* wcale nie postarała się zmitygować. Owszem dała mu czas rozwinąć się przez 24 godzin, nie dodając ze swojej strony żadnego łagodzącego komentarza do zacytowanych artykułów moskiewskich. Zapowiedziała tylko, że nazajutrz odpowie Moskalom. I owoż rzeczywiście nazajutrz pojawił się wspomniany w telegramie komunikat, ale co najcharakterystyczniejsza, że — jak to zadała sobie trud zweryfikować *Stara Presse* wiedeńska — komunikat ten rozesłany był pierwej przez telegraficzne biuro Wolfa do dzienników zagranicznych, aniżeli wyszedł w szpaltach *Nordd. Allg. Ztg.* Mając na oku tę okoliczność, wątpić już nie wolno o wysoce oficjalnem pochodzeniu tego komunikatu. Widocznie bowiem układał się on nie w redakcji tego organu, ale w biurach Bismarka. A oto jego brzmienie dosłowne:

„Autor artykułu zamieszczonego w *Timesie* albo nie studjował protokołów kongresu berlińskiego, albo też jako Anglik działał w interesie swojej ojczyzny, chcąc poszczuć moskiewskich panslawistów na Niemców i pogłębić tę przepaść, jaką kopią ci panslawiści między obu krajami. Rzeczą jest zrozumiałą, dlaczego moskiewskie dzienniki rozsiewają kłamstwa o zachowaniu się Niemiec na kongresie berlińskim; pragną one bowiem przez zwalenie winy na cudzoziemców pokryć błędy moskiewskiej polityki. Ale dziennik angielski tem się tłómaczyć nie może. On wie przecie dobrze, że spornemi punktami między Moskwą a mocarstwami zachodniemi były: Batum, Dobrucza, koszta wojenne, Sofia i w ogóle cała granica Bułgarji. We wszystkich tych punktach szala Niemiec przechylała się na stronę Moskwy. W ogóle nie było podczas obrad kongresu ani jednej propozycji ze strony moskiewskiej, którejby Niemcy nie poparły. A znowu przecież nie było zadaniem polityki Niemiec być bardziej moskalofilską aniżeli Moskwa. Czego Moskwa nie miała odwagi żądać, z tego naturalnie musiała rezygnować. To zaś, co żądać odważyła się, dostało się jej jedynie tylko dzięki zabiegom Niemiec."

Ostatni ustęp uwieńcza rzecz całą i nadaje właściwy koloryt całemu komunikatowi. Jeżeli *Times* pragnął poszczuć Moskali na Niemców, to ustęp ten ma wyraźnie na celu poszczucie panslawistów na rząd moskiewski, na Gorczakowa i na całą dyplomację moskiewską, której błędy potrzeba teraz pokrywać przez zwalanie winy na cudzoziemców. Organ Bismarka, ze sprytem Jagona, oświadcza Moskalom, że szala Niemiec zawsze się przechylała na stronę moskiewską, że więc byłaby się i w takim razie przechyliła, gdyby dyplomacja moskiewska miała odwagę więcej żądać. Nie jest zaś winą Bismarka, że dyplomacja ta była tchórzliwą, niedołężną, że nie dorosła sytuacji i nie potrafiła jej odpowiednio wyzyskać. A szkoda! mielibyście Moskale więcej, może i Wschodnią Rumelię i brzegi Egejskiego morza i inne równie ponętne rzeczy! Któż wam winien, że macie tak niedołężnych dyplomatów?!

W dociekaniu celów jakie miał ten komunikat bismarkowski, i w przewidywaniu następstw jakie on za sobą pociągnie, nie będziemy posuwali się tak daleko, jak to już czynią niektóre wiedeńskie pisma, przypuszczając, że Bismark pobiwszy Austrję, potem Francję, pragnie teraz potłuc Moskwę i w tym celu potrafił ją już zizolować, tak jak przed wojnami 1866 r. umiał zizolować Austrję i Francję; że więc dokonawszy już pierwszej połowy przygotowawczej pracy — to jest owego zizolowania — przystępuje teraz do drugiej połowy, to jest do rozbudzenia w Niemczech nienawiści ku Moskwie przez podsycanie polemiki dziennikarskiej; a gdy to wszystko już zrobi, wtedy rzuci się na odosobnioną a niewyleczoną jeszcze z ran ostatniej wojny Moskwę, i zadawszy jej porządne cięgi przywróci do „Reichu" nadbrzeża Bałtyku.

Nie pójdziemy więc tak daleko, jakkolwiek broszura pod tytułem *Deux détroits* (Dwie cieśniny), która przed paru dniami wyszła w Sztokholmie, a której autorem ma być król Oskar, popiera powyższe domysły i podnosi, że czem dla Wschodu i Południa Europy są Dardanelle, tem jest Sund dla północy, i że Sund ten z przylegającemi do niego ziemiami powinien całkowicie należeć do rasy germano-normańskiej. Nie pójdziemy więc tak daleko, jedynie dla tego, aby nie bawić się w przewidywania rzeczy, które dopiero za lat parę nastąpić będą mogły. Jednakże to nie przeszkadza nam zaznaczyć doniosłości tej arcyciekawej polemiki, jaka się teraz toczy między moskiewską a niemiecką prasą, polemiki, którą kierują ludzie stojący na czele tych obu państw.

Mamy już *Wienerzeitung* z oboma reskryptami cesarskiemi, dotyczącemi dymisji gabinetu przedlitawskiego — do p. Stremayera, i do hr. Taaffego z poruczeniem mu utworzenia, a to corychlej, nowego gabinetu. Nasz wczorajszy telegram podał wyczerpująco treść tych reskryptów. Pierwszy uzupełniamy tylko tem, że gabinet Stremayera jeszcze d. 11. lipca podał się do dymisji, a zatem tuż po skończeniu wyborów do Izby posłów.

Wiedeńskie pisma ze środy nic nie wiedzą o tych reskryptach, zaledwo niektóre mogły wiadomość o nich podać na końcu. Natomiast urzędowe *Stara Presse* i *Fremdbl.* już nawet artykuły wstępne na tych reskryptach osnuły. Pierwsza podaje niejako program Taaffego. Oświadcza, że pewność już wstąpienia Czechów i powinowatych im żywiołów do Rady państwa, nastręcza też możliwość utworzenia gabinetu na trwałej podstawie, gabinetu, w którym reprezentowaną i politycznie wyrażoną będzie nowa większość Rady państwa. Nie będzie on zerwaniem zasadniczem z przeszłością, bo to gabinet będzie koalicyjny; owszem stanie na gruncie konstytucyjnym, tylko że uwidomiać będzie myśl szczerego pojednania, która się powrotem frakcji czeskiej do Rady państwa manifestuje; wszelako żądania, poza ramy obecnego systemu konstytucyjnego sięgające, nie będą ani w składzie ani też w programie nowego gabinetu reprezentowane. Dlatego też hr. Taaffe starał się większość ministrów nakłonić do pozostania nadal, i zapewne kilku znakomitszych członków gabinetu Stremayera przejdzie do nowego. Będzie to oraz początek nowej ery parlamentarnej, i da Bóg nowej a pomyślnej kadencji Rady państwa. Przewódzcy stronnictw powinni się liczyć ze zmienioną w Radzie państwa i poza Radą państwa sytuacją, i zaniechać dawnych ans i manii opponowania!

Podobnie pisze *Fremdenblatt*, a oraz podnosząc, że uzupełniony parlament wzmocni siły i znaczenie Austrji, wykazuje, że od herbstowców daremnie wyglądano uwzględnienia nowej sytuacji. Czy chcecie trwania nadal gabinetu Auersperg-Stremayer, a potem czy chcecie gabinetu de Pretisa, czy chce sam Herbst utworzyć sobie gabinet, czy chcecie popierać gabinet Stremayer-Taaffe?... ciągle odpowiadano tylko: Nie, i nie! Więc też z nawyczki i na gabinet koalicyjny odpowiedziano: Nie! Tem słowem państwa rządzić niepodobna, skutek więc ten będzie, że obóz tych opozycjonistów zmaleje i zbiegi jego pomogą Taaffemu do utworzenia rządu parlamentarnego i mogącej rządzić większości.

Według tych głosów zanosi się na gabinet, który bez zmian konstytucji będzie się starał zadość czynić żądaniom autonomistów, unikając zapędów federalistycznych. Tak i myśmy przewidywali.

Nie wiemy, z jakiego źródła *Nowa Presse* donosi, że akcja ugodowa szybko teraz się rozwijać będzie; stanowcze uchwały już powzięto ostatniemi dniami, a sejm czeski niebawem zwołany zostanie. Z ostatnią tą wiadomością nie licuje doniesienie *Narodnich Listów*, że zjazd młodoczeski został na 14. września zwołany; gdyż młodoczescy przywódzcy muszą przecie wiedzieć o treści układów Riegera z Taaffem, i nie zwoływaliby zjazdu na czas, w którym już by sejm był zebrany.

Według doniesień gradeckich pp. Herbst, Rechbauer, Schaup i Neuwirth bawią u p. Dumby w Liezen w Styrji.

W Nabrezinie koło Tryestu odbył się d. 10. bm. zjazd przewódzców słowieńskich z Istrji, Gorycji i Tryestu. Co uchwalono, jeszcze niewiadomo.

Z pism wiedeńskich żadne nie ubolewa nad ewentualnem ustąpieniem Andrassego — niebywała to podobno jednomyślność. Giełda przyjęła pogłoskę o dymisji jego — zwyżką! Natomiast w dyplomacji zapanować miało formalne osłupienie; posłowie mieli z kąpiel corychlej pospieszyć do Wiednia.

Najciekawszym jest artykuł *Vaterlandu*. Cieszy się z ustępywania Andrassego, albowiem był on mężem stanu nieszczęsnej doby „polityki mit gebundener Marschronte", jak sam wyznał. A zatem koniec już tej polityki na zewnątrz, a wewnątrz koniec hegemonii madiaryzmu, centralizmu niemieckiego i fałszywego liberalizmu. Nie on to wszystko wynalazł lub utworzył, ale zastał, i choć może z niechęcią, popierał. Zasługą jego, że w polityce zewnętrznej starał się czasami stać ponad stronnictwami, umiał czasem uwzględniać żywotne potrzeby monarchii, utorował polityce austrjackiej drogę pomyślniejszą na Wschodzie.

Węgierskie pisma oppozycyjne niezmiernie się radują, licząc na to, że za Andrassym pójdzie i Tisza. Natomiast organa Tiszy aż do gróźb się unoszą, zapewniając, że ustąpiwszy od steru, Andrassy i Tisza zasiędą na ławach oppozycji i „nie będą szczędzić gęby". Ma to być groźba dla sfer dworskich. Tym więc należałoby przypisać, iż Andrassy zamyśla podać się do dymisji.

Zamyśla — bo jeszcze się nie podał, a organa półurzędowe nie mają nic ani na potwierdzenie ani też na zaprzeczenie tej wiadomości.

Pester Lloyd, który pierwszy podał ową wiadomość niejasną i przy niej obstaje, sam zachodzi w głowę, co to właściwie skłania Andrassego do pragnienia spoczynku. To pewna — powiada, a i myśmy to twierdzili — że sprawa nowobazarska nie była przyczyną, a nawet słabe zdrowie nie powinnoby skłaniać Andrassego do ustępywania teraz, gdy jego polityka wschodnia dopiero zaczęła wchodzić w życie. A nikt na tyle naiwnym nie jest, aby sądził, że polityka okkupacyjna ma być zupełnie zaniechaną. W parlamentach austro-węgierskich Andrassy odniósł zwycięztwo; obecne stosunki Węgier i Przedlitawii nie mogą też zmuszać go do ustąpienia — chyba żeby się na reakcję zanosiło. Wszystko w ogóle jest mgłą pokryte, i ztąd powszechnę przerażenie. Jak gdyby główny filar Austrji się zachwiał! Któżby objął po nim ster spraw zagranicznych? „To pewna, że ani centraliści w Przedlitawii ani nikt we Węgrzech nie miałby powodu radować się, gdyby Andrassy na serjo ustąpił."

Godnym uwagi jest telegram *Politiki* z Wiednia d. 12. bm.: „Przesilenie andrassowskie bardziej niepokoi sfery dyplomatyczne, niż dziennikarskie. Urzędowo nie potwierdzają przesilenia, ani mu też przeczą; dobrze informowani sądzą jednak, że do kilku tygodni Andrassy istotnie ustąpi. Wszelako fałszem jest, jakoby Andrassy postradał zaufanie cesarza; fałszem też ma być, co prawią o konflikcie z ministrem wojny z powodu obsadzania linii Limu. Zapewniają, że Andrassemu poprostu chce się ustąpić. Z dobrze uwiadomionych sfer zapewniają, że co do polityki wewnętrznej Andrassy w zupełności zgadza się z Taaffem."

Hr. Beust bawi od d. 12. bm., a hr. A. Szecsen już od kilku dni we Wiedniu; pierwszy przypadkowo, ale pobyt Szecsena wiążą z przesileniem andrassowskiem.

Bernańska Rada miejska zastanawiała się d. 12. bm. nad wnioskiem wysłania petycji do rządu i Rady państwa w sprawie lichwy. Uchwalono — z powodu, że wysłanie petycji już jest zbyteczne — tylko rezolucję, pragnącą środków prawodawczych przeciw lichwie, ale z dodatkiem, że wystarczy ustawa taka jak galicyjska lub jej podobna; tudzież że dla ułatwienia kredytu osobistego i realnego należy zniżyć podatki od stowarzyszeń.

Lincka Rada miejska, mimo oporu pseudoliberałów uchwaliła: 1) Zaprowadzenie ustaw podobnych przeciw lichwie jak w Galicji i na Bukowinie, jest pożądane i Rada spodziewa się po nich skutków błogich. 2) Należy ustanowić maximum procentu. 3) Prawo wystawiania weksli ograniczyć na kupców i przemysłowców. Tego nakazuje obowiązek ratowania obywateli. Z powodu wspomnianego oporu uchwalono jeszcze 4) rezolucję: „Rada gminna oświadcza, że nie należy się obawiać, aby zaprowadzenie ustaw przeciw lichwie wstrząsło kredytem w ogóle." — A Linz jest przecie miastem ultraliberalnem i ultra-centralistycznem!

Hr. Włodzimierz Czacki, prałat stolicy apostolskiej i szambelan dworu papiezkiego, mianowany podobno został nuncjuszem w Paryżu. Dzienniki francuzkie zajmują się bardzo tą nową w świecie dyplomatycznym osobistością; pójdziemy za ich przykładem tem więcej, że domniemywany nuncjusz jest Polakiem. Msgr. Czacki, liczący około 50 lat, jest siostrzeńcem księżnej Odescalchi (z domu Branickiej) i mieszka w Rzymie we wspaniałym pałacu Odescalchich, wprost pałacu Colonnów, na placu św. Apostołów. Tam otoczony arcydziełami sztuki w jednej z najbogatszych bibliotek we Włoszech całych, dojrzewał przez całe lat trzydzieści, aż stał się jedną z najwydatniejszych postaci dzisiejszego świata rzymskiego.

Za Piusa IX. pozostawał cokolwiek na uboczu, ale w ostatnich czasach panowania, gdy kardynał Antonelli zrobił rozdział w sekretarjacie stanu między sprawami zagranicznemi a kościelnemi, msgr. Czacki powołany został do kierownictwa ostatniemi. Prałat polski pracował tu w zaciszu przez lat trzy jako podwładny Antonellego, który wszelką działalność pochłaniał i przyćmiewał swoją imponującą osobistością. Ale nazajutrz po śmierci słynnego ministra, gdy kardynał Simeoni powołany został z Madrytu na godność sekretarza stanu, jako nie dość przygotowany i obeznany z warunkami, zniewolony został szukać rady i wskazówek u msgr. Czackiego, słynącego z głębokiej wiedzy i talentu niepospolitego.

Wpływ jego i znaczenie wzmagają się przy kardynałach Franchi i Nina i zyskują sankcję za sprawą Leona XIII. jako papieża, który zaszczyca go zupełnem zaufaniem i nieraz współnie z nim pracuje, powierzając mu sprawy wymagające nadzwyczajnej wprawy i dyplomacji.

On, jak mówią, był głównym pomocnikiem Ojca św. i kardynała Hohenlohego podczas drażliwych negocjacyj z Prusami. Jemu również poruczoną była sprawa uniwersytetów katolickich we Francji. Niezmordowany, pracuje dniami całemi, a gdy trzeba, to i po nocach i nikt zaiste nie domyśliłby się tego, kto go widzi nazajutrz, gdy przyjmuje w swym pałacu swobodny, uśmiechnięty a wytworny — jeszcze mniej ten, co go ujrzy kroczącego spokojnie po Corso z brewiarzem w ręku.

Takim jest nowy nuncjusz oczekiwany w stolicy Francji Powiadają, że gdy Ojciec św. podpisywał jego nominację, rzekł: „Szczęśliwy jestem, że mogę oddać ten hołd pamięci Franchiego." A my dodajmy — powiada dziennik, który powyższe słowa przytacza — „że jest to dowód wielkiej sympatji dla Francji ze strony Leona XIII, że dał nam nuncjusza w osobie szlachetnego syna tego narodu katolickiego i

---

DWIE FAZY.

Nowella

przez

Wacława Maslowskiego.

(Ciąg dalszy.)

— Nie żegnam się, bo się jeszcze zobaczymy. Jedziesz pan dopiero za dni kilka, więc parę jeszcze godzin możesz nam ofiarować, a bez pana prawdziwie nie damy sobie rady jutro w muzeum, dokąd się wybieramy... Przecie pan nie odmawiasz?

Każdy przyzna, że Leszek nie mógł odmówić. Zgodził się więc, zapewniając, że zwiedzenie muzeum w takiem towarzystwie sprawi mu przyjemność tem większą, że wcale niespodziewaną. Wyszedłszy od państwa Rothów przekonywał siebie po drodze do miasta, że jeszcze raz widzieć się z Zoą wcale mu się nie chce; „licho nadało zwiedzać muzeum!" szeptał gniewnie czoło chmurząc, w gruncie jednak rzeczy nie gniewał się wcale.

Na drugi dzień, o godzinę wcześniej jak było potrzeba, już się przechadzał koło muzeum, niecierpliwie spoglądając na plac Pałacowy, skąd Zoa miała nadjechać. Może pierwszy raz w życiu przeklinał litewskie marudztwo, które, wedle niego, licho wie dla czego, przezwali punktualnością. Z uderzeniem naznaczonej godziny razem się pokazało kilka powozów i liczne towarzystwo znajomych Leszka weszło do sieni muzeum.

Zoa odrazu dostrzegła Leszka i uśmiechnięta patrzała nań aż do niej się zbliżył.

— Dziękuję, — podając mu rękę, rzekła trochę ciszej niż było potrzeba. Teraz pan tak mało masz czasu...

Zamilkła na krótko, pochyliwszy głowę, ale wnet ją podniosła wysoko, wyżej niż ją zwykła nosić i zawołała wesoło:

— Odrazu oddaję się pod pańską opiekę, prosząc, racz wypogodzić czoło, bo prawdziwie gotowiśmy myśleć... ach, mnóstwo rzeczy mamy pomyśleć!... Daj mi pan rękę!

W olbrzymich salach towarzystwo się podzieliło. Jedni przypatrywali się rycerskim rynsztunkom i dawnym ubiorom; drudzy otoczyli zbiór pamiątek po sławnych naszych przodkach, starając się przy pomocy jakichś zydlów, puharów i siodeł wcale niepokaźnych, snadniej sobie przedstawić wilkość antenatów; inni znów zachwycali się biżuterją prababek i pasami pradziadów. Każdy był zajęty rozłożonemi przedmiotami i na resztę towarzystwa mało zwracał uwagi. Zoa patrzała na wszystko pobieżnie, z roztargnieniem tem widoczniejszem, że się starała je ukryć. Przebiegłszy dolne sale i pierwszego piętra, Zoa i Leszek po kręconych schodach zaczęli wchodzić na drugie, zostawiwszy resztę towarzystwa daleko za sobą.

— Zwiedzając zagraniczne zbiory pan przecie i o nas mimo woli wspomni...

— Dla czegoż mimowoli i czyż tylko zwiedzając zbiory?

— Na częstszą pamięć nie zasłużyliśmy.

— Pamięć ma swoich ulubieńców i od nich nie wymaga żadnej zasługi.

— Pan to mówisz z takiem przekonaniem...

— Bo teraz bardziej niż kiedykolwiek czuję, że tak jest.

— I tak smutno...

— Bo ciężko mi porzucać ulubione postacie.

— Po cóż jechać?

— Po cóż zostawać?

Wprost schodów stała marmurowa grupa „Połączenie Litwy z Polską:" męzka postać Jagiełły, pełna dzikiej siły obok wiotkiej, tchnącej uroczą poezją postaci Jadwigi; u nóg ich — herbowe tarcze, lewą ręką Jagiełło oparł się o miecz duży, a prawę podał Jadwidze, która z krzyżem w ręku, patrzy na księcia poważaie.

— Z historycznych ta mi najmilsza, — rzekła Zoa, wskazując na Jadwigę. — Miała wszystko, aby być szczęśliwą, i urok władzy, i piękność i rozum i serce kochające, — i wszystko to przyniosła w ofierze ojczyznie! Nieszczęśliwa!.. Wszystko dla narodu, nic dla siebie, być nieszczęśliwą przez całe życie!

— Naród jej płacił gorącą miłością.

— Tak... zapewne...

— Czyż tego mało?

— Czy mało, nie wiem, ale ciężko jej było z pewnością. Dla nieznanego, półdzikiego człowieka zrzec się kochanka, odtrącić go, pożegnać na zawsze z twarzą spokojną i obojętną, kiedy serce pęka z rozpaczy...

Położyła rękę na Jadwigi ramię i wpatrzyła się w twarz jej milcząca i smutna Leszek zbliżył się do niej, wziął jej rękę, — Zoa stała nieruchoma, jakby się cała myślom o nieszczęśliwej królowej oddała... Nachylił się i do jej drobnej rączki, zimnej jak marmur, gorącemi przypadł ustami. Całował tę rączkę, pieścił ją w swoich dłoniach, drząc cały i głowy podnieść nie śmiejąc.

Lekko, jak tchnienie zefiru poczuł, że na głowę Zoa położyła mu drugą swą rękę... Czyście doznali kiedy tego uczucia, co odrazu ogarnia całą istotę mężczyzny w chwili gdy się dowie, że jest kochanym? O, jeśliście doznali, to raz przecie, na jedną chwilę, byliście w raju, raz przecie poznaliście potęgę czystej, świętej miłości, raz zrzuciliście szaty codzienne i wszystkie życia błędy jak ogniem oczyściliście Znicza!

Kochać — to się cieszyć i martwić, marzyć i rozpaczać. Być kochanym — to się wdzięczności nauczyć, za wzajemną miłość być całemu światu wdzięcznym bez granic, wszystkim i wszystko przebaczyć, zapomnieć, odrazu się nowym narodzić człowiekiem.

Leszek był kochany i w tej chwili poczuł, że coś się w nim zmieniło, że świat dla niego był inny i on dla świata.

Powoli, nieśmiało wyprostował się, wciąż rękę Zoi do ust przyciskając, i w twarz jej zajrzał z obawą... Jakże ta twarz była cudna ze łzami w oczach, poważna, jakby zamyślona, tchnąca miłością spokojną i wiarą!

Pochylił się do Zoi, ręce jego śliznęły po jej ramionach, otoczyły drżącą kibić, co się cała ku niemu nagięła, poczuł na głowie miękkie rąk jej dotknięcie, a przed sobą widział tylko te czarne, iskrzące się oczy, co, jakby siłą magnetyczną, ciągnęły do siebie. Jak oczarowany, patrzał w te oczy, które się ciągle zwiększały, matowym świecąc blaskiem, potem zakryły się, a usta się poruszyły szeptem tak cichym, że się tylko mógł go domyśleć. Schylił głowę i ciepły jej oddech usta mu przemknął...

Zoa ocknęła się pierwsza i zawstydzona, zarumieniona, z opuszczonemi oczami, stała cała drżąca ze strachu wobec tego, co zaszło.

— Nie pojedziesz? — szepnęła nie podnosząc oczu.

— O, nie, nigdy!... pozwól mi zostać!... być zawsze z tobą!...

— Zostań pan! — prosiła cicho. — Zostań, miły!...

I oczy podniosła pełne prośby gorącej, jej luba twarzyczka, pokryta wstydu rumieńcem, wyrażała tak dużo ufności w niego, a drobne rączęta tak serdecznie ściskały jego dłonie, iż Leszek, poruszony do głębi duszy, zachwycony, poczuł, zrozumiał w tej chwili, że można ubóstwiać kobietę. Oto, ona, co tyle mu dała, stała przed nim prosząca!... Sądził w niej widzieć niebiańską istotę, przed którą jeno upaść na kolana i drżącemi usty dotknąć się kraju jej sukni...

Stąpanie po schodach i wesołe głosy idących przerwały ich rozmowę. Zoa ostrożna i czujna jak każda kobieta, prędzej od Leszka posłyszała obce kroki i z chyżością, która go przeraziła, nadała twarzy wyraz zwykłego spokoju i wesołości. Teraz jej twarzyczka, z owym wstydu rumieńcem, była jeno ciekawością ożywiona; każdy by powiedział, że rozstawione przedmioty wyłącznie ją zajmują.

— Przecudowna rzeźba! — wołała z uniesieniem.— Nie chcę z panem się sprzeczać, może ta gruppa w istocie nic osobliwego, ja w ogóle na sztuce znam się mało, a nawet doktor Korski twierdzi jakoby nic a nic, ale ta Jadwiga mnie się podoba... to mój argument: podoba się i — wszystko!.. Przecudowna!.. Przypatrzcie się państwo!..

— Któż tu wspomniał doktora Korskiego? — z grona nadchodzącego towarzystwa odezwał się głos starego o biurokratycznej twarzy jegomości we fraku z orderową wstążeczką w pętlicy. — Kto? Pani?... A czy wiecie państwo co z tym Korskim się stało?... Zawsze mówiłem, że on nic dobrego!...

— Cóż? Cóż takiego? — odezwały się głosy.

— Ach, nie męcz-że pan! — zawołała Zoa. — Umieramy z ciekawości! Może szydzić przestał? To byłoby zabawne! A może się ożenił?!

— Zaleczył może kogo?

— Stał się arystokratą?

— Ale mów że pan!

— Otóż — zniknął, zginął, ulotnił się jak dym! Cała policja na nogach, naczelnik żandarmów w rozpaczy, telegramy rozesłano na wszystkie strony, — szukają, przetrząsają — nigdzie go nie ma! Zniknął jak kamień w wodę!

— Ale cóż jest? Co się stało? Dla czego?

— Jest, stało się, dla tego... imci pan doktor Henryk Korski — hersztem zbójów!

Zdawało się że piorun uderzył w całe towarzystwo. Wszyscy oniemieli i osłupiałym wzrokiem patrzali na zwiastuna tej nadzwyczajnej nowiny. A wyfrakowany jegomość o biurokratycznej twarzy spoglądał na wszystkich tryumfująco...

Pani Rothowa oprzytomniała pierwsza.

— Ja to zawsze mówiłam, — rzekła. — Pamiętasz Zoa? Prawdziwie, ten cyrulik przypominał mi Renalda-Renaldiniego.

— Opowiedz-że pan szczegółowo! — odezwała się Zoa przytłumionym głosem.

— Wiadomo państwu o słuchach, jakoby tu istniał jakiś... jakże nazwę?... jakiś komitet, czy co... jakaś associacja zbójecka, której celem wywrócić istniejący porządek.

— Rząd narodowy? — ktoś się odezwał.

— Rząd! Rząd, panie, jest jeden, a wszystko inne jest uzurpacją władzy, zbrodnią, łajdactwem!

Jedni się uśmiechnęli, inni — odwrócili się. Pani Rothowa, jako radczyni stanu, nie mogła się zrazić brzydkim wyrazem. Jej chodziło o rzecz, nie o formę. Prosiła więc biurokratę by mówił dalej.

— A cóż, mościa dobrodziejko, dalej! Wykryto, że ów pan doktor Korski był jednym z głównych figurantów w tem... w tej... associacji. Zandarmów, którzy najechali jego dom, przyjął bardzo przyzwoicie, spokojnie, częstował ich cygarami, co jednak nic mu nie pomogło, bo wsadzono go do karety razem z kompromitującemi papierami, które się znalazły, i powieziono do cytadeli... Cóż się dzieje?...

— Kończ-że pan na miłość boską!

— Wyobraźcie sobie, przyjeżdżają do cytadeli, zatrzymują się przed kazamatem nr. 14.... uważcie, przed kazamatem nr. 14, co dowodzi, że nie był to sobie zbrodzień pospolity!... zatrzymują się tedy, kozacy, tworzący eskortę, zeskakują z koni, do drzwiczek... kareta — pusta!

...erskiego, zawsze uważanego za brata naszego narodu. Krwią Polak, sercem Francuz, duszą Rzymianin, takim będzie monsignor Czacki jako nuncjusz Stolicy apostolskiej w stolicy Francji."

I ta definicja monsignora Czackiego wydaje się nam bardzo prawdopodobną. Dotąd, o ile wiemy, zdradzał on tylko nazwiskiem swoje polskie pochodzenie, nie wiemy czy sercem jest Francuzem, ale to zdaje się być pewnem, że duszą jest tylko Rzymianinem i niczem więcej. Bardzo bylibyśmy radzi, gdybyśmy się mylili i gdyby się sprawdziły podejrzenia *Pieticrsburgskich Wiedomostiej*, o których wspominaliśmy wczoraj.

W sprawie monsignora Czackiego czytamy jeszcze w dzisiejszym *Kurjerze Poznańskim* co następuje: „Ks. Czacki zostanie wkrótce wyświęconym na arcybiskupa. Sam Ojciec św. wybrał mu tytuł „Salaminy in par.", dodawszy — jak nam z Rzymu donoszą — życzenie, aby konsekracja odbyła się w kościele św. Ludwika przez kardynała Chigi. Jest to grzeczność zarówno dla Francuzów, jak Polaków, bo św. Ludwik jest narodowym kościołem Francuzów a kardynał Chigi, przed nuncjaturą paryzką pojechawszy jako ambasador nadzwyczajny na koronację Aleksandra II., wielce polubił od tego czasu Polaków. Jeżeli nie zajdą nieprzewidziane przeszkody, odbędzie się konsekracja już d. 17. bm. w dzień św. Joachima, w imieniny Ojca św., kiedy był jeszcze kardynałem Pecci. W połowie września odprawiony będzie konsystorz, na którym nuncjusz Meglia otrzyma godność kardynalską, poczem ks. Czacki pospieszy zaraz do Paryża, by zmiany klimatu, jak wyraził się Ojciec św., nie dokonać w zbyt późnej porze i nie narazić nadwątlonego zdrowia."

Korespondencje „Gaz. Narod."

Wiedeń d. 12. sierpnia.

△ Wieści o bliskiej dymisji hr. Andrassego, puszczone w obieg przez *Pester Lloyda*, na podstawie jakoby z najautentyczniejszego źródła zaczerpniętych informacyj, stanowią główny przedmiot artykułów, wczorajszych wieczornych i dzisiejszych rannych dzienników. Cała tutejsza prasa zgadza się jednomyślnie w znaczeniu tego szczegółu, że powyższa wiadomość pojawia się właśnie w takiej chwili, w której się jej najmniej spodziewano. Wielce charakterystycznem znamieniem, odnoszącem się do senzacyjnego doniesienia dziennika peszteńskiego jest, że wszelkiego stopnia półurzędowe organa, zwykle tak skore w zaprzeczeniach, poprzestają tym razem na ogólnikach, które niczego nie zatwierdzają i niczemu też nie zaprzeczają. Oświadczenia „Budapeszteńskiej korespondencji" nie można brać za zaprzeczenie, ile że takowe swoją nielogicznością i sprzecznością w zestawieniu argumentów, mówiących „o wielce nadwerężonym stanie zdrowia hr. Andrassego" a zarazem „o projekcie brania udziału w wielkich polowaniach Steinberskich (?) na początku września br.," a po odbytych polowaniach „o projektowanym powrocie do Terebes," a w skutek tego wszystkiego, o niepodobieństwie naznaczenia dzisiaj terminu, „w którym hr. Andrassy bezpośrednie kierownictwo (directe) spraw zagranicznych, będzie mógł objąć itp.", przemawia raczej za prawdziwością doniesienia *Pester Lloyda*, jak przeciw niej.

Przed dwoma miesiącami, kiedy pogłoski o ustąpieniu hr. Andrassego po raz pierwszy się pojawiły, odzywała się o nich prasa półurzędowa zupełnie inaczej jak dzisiaj. A jednak tak wówczas jak i obecnie, podsuwano ustąpieniu hr. Andrassego te same niemal powody tj. wielkie znużenie kilkoletnią uciążliwą pracą, a zresztą dopięcie celów jego polityki, jako to: rozwiązanie kwestji wschodniej zapomocą traktatu berlińskiego i rozwinięcie państwowej sfery monarchii *jusqu' a la et audela Mitrovitza*. Termin, jaki sobie hr. Andrassy do udania się w dobrze zasłużony stan spoczynku, sam miał naznaczyć, odnosił się do terminu, w którym ostatni żołnierz moskiewski opuści półwysep Bałkański. Termin ten upłynął z dniem 3. sierpnia b. r., premisy się sprawdziły, a mimo to wiadomość o ustąpieniu hr. Andrassego była dla wszystkich wielką niespodzianką. Jest nią też rzeczywiście. Wyglądanie hr. Andrassego po powrocie do Wiednia z Ischl, nie zdradzało nietylko żadnego chorobliwego stanu, ale nawet najmniejszego znużenia. W kilku dniach swego pobytu we Wiedniu, zajmował się pilnie, jak zawsze, sprawami swego rządu; tu konferował z p. Boereską w kwestji rumuńskiej, z hr. Tiszą w kwestji austro-serbskiego traktatu cłowego; z hr. Taaffem w sprawach wewnętrznych Przedlitawii, a nareszcie z departamentem ministerstwa wojny w sprawie okkupacji sandżaku Nowobazarskiego. Osoby, z któremi się tu stykał, były tego zdania, że odłoży na później swój wyjazd na wieś, aby być bliższym, naocznym niemal świadkiem rozwiązania bodaj niektórych z powyżej wymienionych kwestyj.

Wobec tych słusznych wyczekiwań, był wyjazd hr. Andrassego wprawdzie niespodzianie prędkim; żadna jednakże uwaga, żadne słowo z jego ust, żaden szczegół, odnoszący się do tego wyjazdu, nie dozwalał się domyślać prawdopodobieństwa bezpośredniej prawie dymisji, którą wczoraj z Pesztu zagrożono.

W biurach ministerstwa spraw zagranicznych panuje dziś z tego powodu niemałe zamieszanie; zdania jeduakże są podzielone. Podczas gdy jedni uważają dymisję jako pogróżkę *a la* Bismark, do której hr. Andrassy widzi się zmuszonym w skutek zaszłych nieporozumień między nim a departamentem wojny co do sił i funduszów, preliminowanych na zajęcie linii Limu; drudzy uważają ustąpienie jako rzecz zupełnie naturalną i bardziej jak nią, zajmują się osobą następcy hr. Andrassego. Nazwisko hr. Alfreda Potockiego obiega dziś z ust do ust na Ballplatzu! Czy i jaką te supozycje mają podstawę, w to już nie wchodzę, a notuję tylko fakt, którego przed chwilą byłem świadkiem.

Wiecie, że nigdy, bo nawet w chwili największych, dla mnie jednakże niezrozumiałych, tryumfów polityki hr. Andrassego, nie należałem do jego wielbicieli i zwolenników. Niedaleka przyszłość okaże następstwa kierownictwa austrjackich spraw zagranicznych, mianowicie od r. 1867 po dzień dzisiejszy; a cokolwiekbądź ta przyszłość w sobie kryje, róże czy kolce, wypada, by takowe były udziałem samegoż kierownika. Według zapewnień różnogabinetowych mężów stanu, zażywa Europa dziś i zażywać będzie jutro błogiego spokoju. Ma więc hr. Andrassy czas i sposobność do wytchnięcia po pracy, bez niebezpieczeństwa narażania swego zdrowia. Nie wypada jednakże, i nie powinien on dopuścić do tego, by kto inny a nie on zbierał owoce tej pracy; zagarniał do stodoły ziarna jego zasiewu, jako to: ową znakomitą czujność, jego własną, jako też mianowanych przezeń dzielnych pod wszelkim względem, austro-węgierskich reprezentantów dyplomatycznych na Wschodzie w latach 1867 do 1871, w których to latach położyła Moskwa podwaliny pod dzisiejszy panslawistyczny gmach na półwyspie Bałkańskim; dalej, rolę Austrji w czasie powstania hercegowińskiego, wojny serbsko-czarnogórsko-tureckiej i moskiewsko-rumuńsko-tureckiej (mianowicie także co do portu w Kleku i kolei żelaznych w Galicji); traktat berliński i okkupację dokonaną i projektowaną itd. Niechże hr. Andrassy zaczeka jeszcze chwilkę, aż pozostawiony na Czarnem morzu i w Czarnych górach, w Bałkanach i nad Dunajem, duch moskiewski, tchnięte słowo stanie się ciałem, by się przekonać i być czynnym świadkiem, jak skutecznie rozszerzona przezeń sfera państwowa i sfera interesów będzie się opierać owym na zgubę Austro-Węgier obliczonym wpływom, które my w naszym pessymizmie przewidujemy. Słowem, za wcześnie jeszcze do spoczynku hr. Andjassy'emu, zwłaszcza dziś, w chwili rozstroju Austrji, w wilię wewnętrznego jej przeobrażenia; w przededniu uroczystego wraz z Turcją pochodu do Nowego Bazaru i Saloniki, na korzyść Turcji i Austro-Węgier a na zgubę panmoskwicyzmu; owo zgoła w dobie, kiedy dojrzałe kłosy wyglądają tylko sierpa w pewnej dłoni Andrassego, by złotem ziarnem napełnić spichrze korony Habsburgów. Zaszczyt czy hańba, należą się tylko hr. Andrassemu; niesłusznie więc, bo przedwcześnie i niezasłużenie by sięgali po nie Potocki, Szecsen, Trautmansdorff, Majlath, Hübner, Karolyi, Haymerle lub kto inny.

Z Poznańskiego.

Czytamy w *Kurjerze Poznańskim*: „Sto dwanaście parafij i blisko 200.000 wiernych znajduje się u nas bez pasterza, a dotychczas ani jedna parafia, ani jeden Polak katolik nie zastosował się do wyrażanych często w dziennikach urzędowych życzeń, aby sobie w gminie wspólnie z innymi proboszcza wybierał. Do tego aż po dziś dzień bezskutecznego wezwania wziął się nadzwyczaj gorliwie i pospiesznie radca ziemiański powiatu mogilnickiego, który w dzienniku urzędowym powiatu szubińskiego nr. 31. z dnia 2. sierpnia zamieszcza w języku niemieckim następujące obwieszczenie:

„§. 13. ustawy z dnia 20. maja 1874, dotyczącej administracji osieroconych biskupstw katolickich, rozporządza, że podczas trwania komisorycznej administracji, w przypadkach wymienionych w §§. 5., 6., ten który na podstawie patronatu, albo innego tytułu prawnego, ma prawo prezentowania, nominacji, proponowania na opróżniony urząd duchowny, ma też w razie opróżnienia tego urzędu prawo ponownego obsadzenia tego urzędu i winien się starać o zastępstwo w tymże urzędzie. §. 15. alinea 2. rozporządza dalej, że we wszystkich przypadkach, w których nie masz nikogo, któryby miał prawo prezentowania — prawo to przechodzi na gminę.

Do osieroconego arcybiskupstwa gnieźnieńsko-poznańskiego zastosować można §. 6., gdy bowiem ani gnieźnieńska, ani poznańska kapituła wikarjuszów kapitulnych wybrać nie chciały, stosownie do paragrafu tego rozporządził minister wyznań, że majątek do stolicy arcybiskupiej należący, albo jego zarządowi podległy, komisorycznie ma być administrowany. Owoż stosownie do tego parafii chwilowo opróżnionego katolickiego kościoła w Szczepanowie, gdzie nie masz nikogo uprawnionego do nominacji, nie stoi nic na przeszkodzie, iżby rzeczone probostwo sama obsadziła, i postarała się o zastępstwo.

Zwracając uwagę członków parafii Szczepanowa na przywiedzione tutaj przezemnie rozporządzenie prawne, dodaję równocześnie, że na wniosek najmniej 10 pełnoletnich, w posiadaniu honorów i praw obywatelskich będących mężczyzn, należących do parafii, a nie będących podległymi głowie rodziny, która także ma prawo wyboru, wezwę wszystkich członków katolickiej parafii Szczepanowa odpowiadających powyższym wymaganiom, celem powzięcia uchwały co do zastępstwa albo ponownego obsadzenia probostwa.

Mogilno, 16. czerwca 1879.

Królewski radca ziemiański."

„Sołtysów gmin Bielaw, Szerokiego Kamienia, Chomiąży, Kierzkowa, Krotoszyna (wieś), Wolic i Wiktorowa wzywam niniejszem, aby powyższe obwieszczenie gminom swym odczytali i w przeciągu dwóch tygodni o tem co zaszło, do biura mego donieśli.

Szubin, d. 27. lipca 1879.

Królewski radca ziemiański."

Chodzi tutaj o probostwo szczepanowskie, osierocone przez śmierć ś. p. ks. Sucharskiego, zmarłego dnia 27. maja, a położone w powiatach mogilnickim i szubińskim. Pan landrat powiatu mogilnickiego już w 3 tygodnie po śmierci proboszcza wystosował wezwanie, podczas kiedy p. landrat szubiński powstrzymał się do przepisanego ustawą czasu, i dopiero w 2 miesiące po śmierci proboszcza wydał odezwę do sołtysów. Paragraf 15 przywiedzionej powyżej ustawy przepisuje bowiem, że jeżeli uprawniony patron w przeciągu dwóch miesięcy nie postara się o zastępstwo, lub w przeciągu roku o obsadzenie urzędu duchownego, wtedy dopiero po upływie tego terminu prawo to przechodzi na parafię. Pan landrat mogilnicki przeto jeszcze przed terminem, a p. landrat szubiński w sam 60. dzień po śmierci ks. Sucharskiego odezwę swoją publikował. Prawo prezenty kościoła w Szczepanowie ma prześw. kapituła gnieźnieńska.

Jesteśmy przekonani, że parafianie szczepanowscy będą wiedzieli, jak sobie postąpić mają.

P. Hobohm i regulacja rzek.

Napisał E. Petion.

IV. Kończąc ośmieliłbym się dać jeduą praktyczną radę. Że kraj jest narażany rok rocznie na tyle klęsk, że nasze rzeki są nieuregulowane, że pędzą dziki żywot, to przypisać należy nieświadomości mieszkańców. Lud nasz, jak każdemu wiadomo, jest głęboko przywiązany do swej ziemi, boleje on nad każdą piędzią zabranej mu ziemi, chciałby ją uchronić od niszczącego żywiołu, ale biedny nie wie jak.

A z drugiej strony jakże jest łatwo i środkami prawie nic nie kosztującemi utrwalić koryto rzeki, z wyjątkiem rzek wielkich, za pomocą odjazów i plantacyj. Nauczmy dziś lud zabezpieczać swoje brzegi, a w lat kilka utrwalone one zostaną w znacznej części, a kraj otrzyma, jeżeli niezupełnie uregulowane rzeki, to coś mniej lub więcej podobnego, i rozwijając ten system dalej z małemi bardzo wydatkami, przyszedłby do kompletnej regulacji.

Otóż ośmieliłbym się zaproponować wysokim władzom:

1) napisanie i ogłoszenie drukiem małego podręcznika o regulacji rzek i rozesłanie go *gratis* do wszystkich gmin;

2) polecić inżynierom rządowym, dopóki odnośna władza techniczna nie istnieje, która z czasem przyjść musi do skutku, objechać w ciągu roku swój okręg i zebranej starszyźnie gminnej wskazać i polecić wykonanie robót najniezbędniejszych. To samo stosuje się i do obrazów dworskich. Chciałbym, aby ten objazd uskuteczniony mógł być w obecności p. starosty, który przy tej okazji mógłby przypomnieć ludowi, że tu idzie o jego interes, i zachęcić go do pracy dobremi słowami.

Ale siły techniczne obecne są zupełnie niewystarczającemi do przeprowadzenia regulacji, szczególniej wielkich rzek. Państwo czy kraj powinny o tem pomyśleć, jak równie powinny pomyśleć o funduszach w celu uregulowania wielkich rzek, do których praca rąk chłopskich nie wystarczy.

Kończąc nadmienię, że powszechnie sądzą, że regulacja rzek jest rzeczą zbyt kosztowną, bo rzeczywiście technicy wykonywują dzieła niezmiernie kosztowne, jak np. kamienne tamy, takież odjazy, kosztowne przekopy i t. d. Są to rzeczy zupełnie zbyteczne. I tak widziałem nieraz w Galicji prześliczną z ciosowego kamienia tamę, zamykającą ramię rzeki! Czyż to nie jest zbytek? Czyż tama ze zwykłych płotków, wewnątrz napełniona żwirem, mniejszaby oddała usługę? A ileż możnaby zrobić sążni tamy grodzonej, zamiast jednego sążnia tamy kamiennej? W przypadku o którym mowa, można dla oszczędności, zamiast tamy z płotków grodzonych, zrobić poprostu jeden płot, który odpowie tak dobrze celowi, jak ciosowa tama.

Przekopy tam tylko należy robić, gdzie mała prędkość wody (czyli mała pochyłość koryta) utworzyła podwodne tamy, które innym sposobem usunięte być nie mogą, jak to ma miejsce poniżej Hordyni na Dniestrze. Takich miejsc szczęściem jest mało, to też i wydatek na przekopy nie może być wielkim.

Małemi środkami zbudowany został ten wielki świat i małemi środkami, ale ustawiczną pracą na całej szerzyźnie kraju możemy przyjść do uregulowania rzek. Płotki z wikliny, żwir rzeczny, a w braku tegoż faszyny i plantacje, oto są środki jedyne, które mają służyć do regulacji rzek.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 14. sierpnia.

* Ks. Adam Sapieha po dłuższym pobycie za granicą ze względów zdrowia, przybył wczoraj do Lwowa.

* Jutro, w piątek d. 15 sierpnia b. r. na Wysokim zamku „festyn strażacki" z zapowiedzianym programem. Loterja fantowa wyposażona w żywy inwentarz: kanarki, knry, gęsi, kaczki i wieprzowe rodzeństwo.

* Otrzymujemy od dr. Au z Dublan następujące pismo: Szanowna redakcjo! W numerze 185 *Gazety Narodowej* w kronice zamieszczona została wzmianka o uchwale wys. Wydziału krajowego, którą rzekomo „z powodu iż nie uczęszczałem do kościoła" miałem zostać usuniętym od pełnienia obowiązków dyrektora krajowych szkół rolniczych w Dublanach. Wiadomość ta nie zgadza się z istotnym stanem rzeczy. Upraszam o umieszczenie niniejszego sprostowania w najbliższym numerze sz. pisma, tembardziej że rozpowszechnienie takiej wiadomości niedokładnej wciągnąćby mogło szkoły rolnicze dublańskie w wir dyskusyj stronniczych, rozwojowi każdej szkoły szkodliwych.

Z poważaniem

Dr. Juliusz Au.

* Dr. W. Łaszczyński, obywatel, znany jako wzorowy gospodarz, a mieszkający w Grabowie pod Wrześnią, otrzymał jak *Goniec Wielk.* pisze, od byłego ministra p. Friedenthala 2000 tal. na urządzenie takiego domu, gdzieby się kukurudza w zielonym stanie przetrzymywała aż do nowej zielonej paszy. Podobne zakłady widział p. Ł. we Francji i postanowił je w Wielkopolsce rozpowszechnić. Jest to z dwojakiego względu godne uwagi, raz ze zapomoga dostała się do prowincji polskiej, a nadto, że polskiemu obywatelowi.

* Petersburgski dziennik *Nedelja* opowiada o następnjącem ciekawem zdarzeniu w Tobolsku: Tamtejszy pułkownik policyjny B. przybył do restauracji pod „miastem Kars" i zagrażał każdemu, że go rewolwerem zastrzeli. Właściciel restauracji dla zaspokojenia tak godnego gościa nalewał mu kieliszek po kieliszku wódki i to tak dalece, że pułkownik spadł ostatecznie pod ławę. O godzinie 12tej w nocy przyszła służąca pułkownika i za pomocą mieszczanina Parsenowa zabrała go z restauracji i zaprowadziła do domu. W drodze jednak pułkownik nagle wyciągnął rewolwer i zastrzelił na miejscu Parsenową, poczem zaczął strzelać do telegraficznych drągów, sądząc że to ludzie. W jaki sposób katastrofa ta się skończyła nie pisze dziennik powyższy.

* Dla biednej wdowy obarczonej trojgiem dzieci, odebraliśmy od pani P. z Dębicy 5 złr., od p. Justyny Gordaszewskiej z Budzanowa 1 złr.

— **Z Wieliczki** donoszą nam, że przypuszczalnie powodem pękania ziemi jest wypadek jaki miał miejsce w kopalni w poniedziałek wieczorem. W dniu tym w podziemiu leżącem pod cmentarzem oberwał się kawał ziemi i zatrudnionych w tem miejscu dwóch robotników zostało potłuczonych. Wypadek ten przypisują jedni zeszłorocznemu zalewowi kopalni, drudzy zaś dżdżystej tegorocznej porze. Najbardziej zagrożona jest ulica prowadząca do Gdowa, zamknięto ją też zupełnie i przerwano komunikację, a z domów okolicznych, których ściany się zarysowały kazano się wyprowadzić mieszkańcom. Onegdaj spostrzeżono zrana popękaną ziemię w ulicy koło apteki, tudzież w ogrodzie należącym do p. Miczyńskiego, którego dom jest zagrożony. Dom, w którym się mieści poczta zarysował się w kilku miejscach. Z tego powodu tak poczta jak i urząd telegraficzny przeniosły się z zagrożonej okolicy. Na ulicy Gdowskiej powstała w jednem miejscu szczelina na 6 cali szeroka, głębokości jej jednak niepodobna wymierzyć. W mieście panuje ogromny popłoch. Na każdej twarzy widać przerażenie. Ma tu dziś przybyć komisja techniczna z Wiednia dla zbadania przyczyn tych wypadków i zaradzenia złemu.

— **Z Wieliczki** otrzymała *Gaz. Lw.* wczoraj wiadomość telegraficzną, że rysy na powierzchni ziemi ponad szybem „Kloski" nie przybrały groźniejszych rozmiarów, w samym zaś szybie nie znaleziono także nic, coby nakazywało obawiać się jakiej katastrofy. Mimo to przedsięwzięto wszelkie możliwe środki ostrożności. Z Wiednia przybyła do Wieliczki komisja ministerjalna, w której gronie znajduje się także radca górniczy Stopf. Miejscowy zarząd górniczy powołał nadto rzeczoznawców, a mianowicie pp. Gradninga z Jaworzna i Reichenberga z Krzeszowic. Namiestnictwo wydelegowało do Wieliczki radcę namiestnictwa Lachowskiego. Celem skutecznego zamknięcia dróg i miejsc, na których pokazały się rysy, zawezwano asystencji wojskowej.

— **Berlin** 9. sierpnia. Sprawozdanie ze stanu i czynności Towarzystwa naukowego akademików Polaków w Berlinie z półrocza letniego r. 1879.)

Towarzystwo naukowe akademików Polaków w Berlinie liczyło w ostatniem półroczu 69 członków czynnych i 9 honorowych. Stosownie do wydziałów uczęszczało: 1) do uniwersytetu: a) na prawo 10, b) na medycynę 9, c) na filologię 7, d) na filozofię 3, (razem 33). 2) do akademii politechnicznej a) na inżynierję 6, b) na architekturę 6, c) na wydział inżynierskо-architektoniczny 5, d) na mechanikę 3, e) na chemię 3, (razem 23). 3) do akademii górniczej 4. 4) do akademii sztuk pięknych 1. 5) do akademii weterynaryjnej 4. 6) do instytutu agronomicznego 4. Towarzystwo odbyło w ciągu półrocza 11 posiedzeń, z których 8 było zwyczajnych, 2 nadzwyczajne i 1 walne. Na 7 posiedzeniach czytali członkowie następujące rozprawy:

1) p. Łączkowski Ludwik „O upadku Polski w pieśniach poetów Stanisławowskich" (na trzech zebraniach).

2) p. Konitz Józef „O Stanisławie Staszycu jako uczonym i mężu stanu."

3) p. Łączkowski Ludwik „O stosunkach wzajemnych między Mickiewiczem, Słowackim i Krasińskim."

4) p. Morgenstern Seweryn „O stanowisku języków słowiańskich w rodzinie języków indo-europejskich", (na dwóch zebraniach).

Odczyty wywoływały w ogóle nader ożywioną dyskusję. Jedno posiedzenie zwyczajne i dwa nadzwyczajne, poświęcone zostały wyłącznie sprawom Towarzystwa, które w ostatniem półroczu stosunkowo licznie się gromadziły.

Dnia 15. czerwca urządziło Towarzystwo w Caffé Zenning nr. 13 pod Lipami, obchód akademicki na cześć J. I. Kraszewskiego. W uroczystości tej, która młodzieży polskiej sposobność dała wypowiedzenia swych uczuć, jakie żywi względem dostojnego jubilata, wzięły udział wszystkie niemal stowarzyszenia akademickie, a mianowicie: Towarzystwo literacko-słowiańskie we Wrocławiu, reprezentowane przez prezesa p. Włodzimierza Sypniewskiego, Towarzystwo naukowe akademików Polaków w Lipsku, reprezentowane przez prezesa dr. Stanisława Kruszyńskiego i p. Adama Hulewicza, Towarzystwo literacko-rolnicze w Proszkowie, reprezentowane przez p. Włodzimierza Grafsteina i Macieja Szumskiego, Kółko akademików Polaków w Gryfii, reprezentowane przez wiceprezesa p. Piotra Wysockiego, Kółko towarzyskie we Wrocławiu, reprezentowane przez prezesa p. Mikołaja Szwarca, Czytelnia akademicka we Lwowie, reprezentowana przez p. Bolesława Mańkowskiego. Prócz tego zaszczycił uroczystość naszą swą obecnością p. Jagić profesor języków słowiańskich w Berlinie. Towarzystwo akademików Polaków we Wiedniu, Dublanach Würzburgu i Monachium nadesłały telegramy,

---

— Pusta!?

— Tak, tak, pusta! Ani śladu, że siedział w niej więzień! Rejwach naturalnie okropny, krzyk, wrzask, w pogoń, ale — gdzie? w którą stronę?... Tak i uciekł złoczyńca!

— Brawo!— zawołała Zoa.— Poznaję pana Henryka! Brawo, brawo! Wyobrażam sobie miny panów żandarmów!

—Zoa! Zoa! — kiwała głową pani Rothowa.

— Ależ, mamo, to zachwycające! Gdyby uciekając pan Henryk schronił się do nas, zamknąłbym go w gabinecie ojca!

— Nie wiedzieć co mówisz! — pani Rothowa wzruszyła ramiona i odwróciła się niezadowolniona.

Chociaż prócz Zoi nikt się nie odezwał z sympatją dla Henryka, ale widać było, że prawie wszyscy, a przynajmniej wszystkie kobiety rade były, że Henrykowi udało się uciec. Uczucie to nie płynęło z sympatji dla złośliwego doktora, ani też z patrjotyzmu, — któżby śmiał o to posądzić dostojne zgromadzenie! — lecz poprostu z nieżyczliwości dla policji.

Wprędce zapomniano o historji z Henrykiem. Panie dały hasło do rozpoczęcia przerwanej zabawy, mężczyzni skwapliwie podchwycili to hasło i całe towarzystwo, podzielone na grupy, rozeszło się po obszernej sali. (C. d. n.).

Armia austjacko - węgierska

i jej postępy od r, 1866.

Znany pisarz o rzeczach wojskowych J. v. Wickede w następujący sposób wyraża się o armii austrjackiej: „Kto zna od dawna armię austrjacko-węgierską, a w różnych perjodach rozwoju bacznie ją obserwował, musiał utwierdzić się w tem przekonaniu, że ta armia od r. 1876 zrobiła znaczne postępy, i w swojej organizacji silnie utrwalona została. Po nieszczęśliwej wojnie w roku 1866, w wojsku, jak i w całem państwowem życiu austrjacko-węgierskiej monarchii panował jakiś pessymizm, jakieś zwątpienie we własne siły, co dało powód do obawy nawet o byt tego państwa. Jednak już od r. 1867 zaczęto pracować nad nową organizacją armii. Szczególnie zwrócono uwagę na umysłowe wykształcenie oficerów, podówczas bardzo niedostateczne w Austrji. Przygotowanie zdolnych oficerów i obudzenie samodzielnej czynności żołnierzy, co przy obecnej ulepszonej broni było jednem z najpierwszych zadań do rozwiązania. Jak zwykle przy całkowitej reorganizacji armii, tak i tu dużo projektów pozostało na papierze; nie mogły być rychło wprowadzone i przeprowadzone, tak, że zawsze dawał się czuć brak zdolnych oficerów i podoficerów w armii. Największą trudnością do zwalczenia jest bezwątpienia to, że armia austrjacko-węgierska, w której w różnych częściach używane są języki: niemiecki, polski, węgierski, czeski, włoski, różnych dyalektów południowo-słowiańskich i wołoski, nie jest w stanie dobrać sobie odpowiedniej liczby oficerów i podoficerów, władających dobrze niemieckim językiem, jako głównym służbowym językiem w całej armii używanym. Dzięki gorliwym usiłowaniom podjętym od r. 1867 około tej kwestji, udało się obecnie dostarczyć wszystkim rodzajom broni, dostateczną liczbę podporuczników i poruczników, którzy pod względem wykształcenia o wiele dawniejszych swoich kolegów przewyższają.

Dawniej panował w armii duch protekcyjny, mocą którego szef pułku, zaciągał do służby młodych ludzi z całej Europy, byle posiadali znane nazwisko rodowe, albo bogactwo, i bez względu na zupełny brak odpowiedniego wykształcenia, awansował ich w kilka miesięcy na porucznikow i dalej na rotmistrzów i kapitanów, po dwóch lub trzech latach służby, nie bacząc na to, czy się dostatecznie w swoim fachu wykształcili, lub nie. Niedorzeczności te dzisiaj już są po większej części usunięte, na wielką i coraz wzrastającą korzyść armii. Nie da się zaprzeczyć wprawdzie, że ci młodzi Hanowerczycy, Anglicy, Hollandczycy, Wirtembergczycy i Meklemburczycy, którzy do r. 1867 w niektórych kawaleryjskich pułkach stanowili większą połowę oficerów, dobrze prowadzili swoje szwadrony do boju, lecz nietylko wojskowego wykształcenia, ale nawet początkowych wiadomości większa część z pomiędzy nich nie posiadała. Także pomiędzy synami arystokracji austrjackiej, których za czasów panowania protekcji, i kiedy nie było egzaminów oficerskich, bardzo dużo służyło w wojsku, znajdowali się odważni kawalerzyści i waleczni oficerowie. Obecnie właśnie w kawalerji największy brak zdolnych oficerów czuć się daje, a to z powodu dyalokacji konnych pułków po nędznych węgierskich, polskich i czeskich miasteczkach i nawet wsiach, gdzie młodzi ludzie nie znajdując ani odpowiedniego towarzystwa ani żadnego pokarmu dla ducha, długo pozostawać nie mogą, i nawet wcale do kawalerji wstępować nie chcą. — Zaprowadzenie od r. 1867 szkół ludowych w całej monarchii, zaczyna już wydawać błogie owoce, albowiem z każdym rokiem wzrasta liczba rekrutów takich, którzy już początkowe wykształcenie otrzymali, i po dwóch lub trzech latach służby, na dobrych podoficerów wychodzą, co dawniej bardzo się rzadko zdarzało. — Niemniej zaprowadzone przy każdym pułku szkoły podoficerskie dostarczają znaczny kontyngens zdolnych podoficerów i żołnierzy.

Zaniedbane jest tylko zabezpieczenie bytu wysłużonych podoficerów i warunki powtórnej dobrowolnej ich służby, nie tak jak się to dzieje w Niemczech i w innych państwach. Trafia się jeszcze dużo w Austrji samowoli i surowości, które odstraszają wysłużonych podoficerów od pozostawania nadal po wysłużeniu prawem przepisanych lat służby. Nawet żołd i pożywienie w armii austrjackiej są za nizkie i niedostateczne, inaczej niż w niemieckiej, a szczególnie we francuzkiej armii, gdzie na żywienie i dobre utrzymanie nie szczędzą. Im lepiej wojsko jest żywione, tem chętniej służy, i tem jest zdolniejsze do zniesienia wszelkich trudów i znoju. Jeśliby w armii austrjackiej te wszystkie niepotrzebne przemarsze i uciążliwe ćwiczenia, które dziś uznane są za nieprzynoszące zupełnie korzyści, zaniechano, zyskanoby przez to znaczne oszczędności na polepszenie żywności wojska. Umundurowanie armii, jakkolwiek podług naszego gustu brzydkie, i nie mające w sobie nic wojskowego, jest jednak wygodne, praktyczne i z dobrego materjału. Uzbrojenie wszystkich rodzajów broni nie pozostawia także nic do życzenia. Konnica jest najzupełniej dobrze wyćwiczona. Artylerja, ten bez zaprzeczenia najlepszy rodzaj broni w Austrji, posiada wyborne zaprzęgi, a obfitość doskonałych koni w prowincjach monarchji austro-węgierskiej, czyni w ogóle armię nadzwyczaj szybką w mobilizacji. Zaprowadzone obecnie odtylcówki nowej konstrukcji bardzo są zachwalane, i miały się podczas ostatniej kampanii w Bośnii okazać wszelkim wymaganiom odpowiedniemi. Także nowe działa Uchatius'a uznane są przez znawców jako najdoskonalsze armaty polowe.

Zniesienia od wielu lat pułków kirasjerskich i zamianę ich na lżejsze nie tak kosztowne i użyteczniejsze pułki dragońskie, nie inaczej jak ulepszeniem w armii nazwać należy. Widocznym postępem wydaje nam się być i to, że od roku 1871 zaprzestano tu dotychczasowego gorliwego naśladownictwa armii francuskiej Po nieszczęśliwej, chociaż chlubnej dla armii austrjackiej wojnie w r. 1859 we Włoszech, powstało w Wiedniu błędne mniemanie, że zaprowadzenie organizacji armii na wzór francuskiej, wielką korzyść dla wojska austrjackiego przyniesie. Zaczęto więc nczyć maszerować swobodnie, i bronią robić bez natężenia; ale przyszło do tego, że teraz, szczególnie w piechocie daje się dostrzegać jakaś ociężałość, jakby niedbałość w ruchach i brak spójni w kolumnach, czego nawet złe skutki już w kampanii roku 1866 czuć się dawały. Nie pomyślano o tem, że to co w armii od 100 lat ukształconej, pojedynczo wyrobionej i składającej się z dzieci jednolitej narodowości jest dobrem, to nie może być zastosowane do mniej wykształconej, nieokrzesanej massy, z różnej narodowości składającego się wojska austrjackiego, i że każde wojsko powinno posiadać oddzielne urządzenia, odpowiednio do stanu kultury umysłowej i zwyczajów ludu, z którego się składa.

Od r. 1871 jak powiedziałem, zaprzestano już niewolniczo naśladować Francuzów, i obecnie ćwiczenia armii austrjackiej, któreśmy w roku 1879 widzieli, są nierównie dokładniejsze i pokaźniejsze, przy zachowaniu potrzebnej lekkości w ruchach. Skutki zabiegów i starań o podniesienie upadłego ducha w armii od czasów wojen z lat 1859 i 1866 wyszły na jaw podczas Bośnii i Hercegowiny. Nie było tam wprawdzie wielkich i krwawych bitew, ani trudnych strategicznych manewrów, lecz trudy i znoje, które armia w tym opuszczonym, pozbawionym dróg górzystym kraju znosiła, były nie małe, i nawet niektóre bitwy ze sfanatyzowanymi Turkami były dość krwawe, i wymagały uporczywej walki z przeszkodami gruntu. Wszystkie rodzaje broni wypełniły chlubnie swoje zadanie w Bośnii i Hercegowinie. Utworzone w r. 1867 pułki rezerwowe z oficerami rezerwistami na wzór landwery niemieckiej, wytrzymały w Bośnii pierwszą, a pomyślną próbę. Wybornie są zorganizowane w r. 1867 w Tyrolu kompanie strzelców krajowych, które przy dobrej dyscyplinie, dostatecznem wykształceniu, łączą w sobie wszystkie przymioty dobrych żołnierzy, i dla obrony tego górzystego kraju dają 20.000 młodych ludzi silnych, obeznanych dokładnie z miejscowością; oni kraj obronią, gdyby ten jak w r. 1848, 1859 i 1866 uległ jakim zaburzeniom lub rozruchom, co łatwo może nastąpić; lub gdyby Italianissimi zamierzyli swoje plany wykonać i granice Włoch zjednoczonych aż po za Brenner wysunąć.

Tak więc znajdujemy we wszystkiem pochwały godne ulepszenia i postęp w armii austrjacko-węgierskiej, i jeżeli może nie wszystko jeszcze osiągnięto, postęp jednak, który się okazał w ostatnich dziesięciu latach, daje jak najlepsze nadzieje, i do pochwały nie do nagany pobudza. Sądząc bezstronnie o stanie armij europejskich, pierwsze miejsce pod względem siły, organizacji i bitności należy niezaprzeczenie niemieckiej. Po niej idzie francuzka a dopiero austrjacko-węgierska. Daleko w tyle pozostała armia włoska, która utraciwszy pierwiastek piemoncki, zdaje się cofać wstecz co do swojej organizacji. Nareszcie po długiej pauzie występuje na widowni angielska armia lądowa, która z powodu swojej przestarzałej organizacji zaledwo jest zdolną do stawienia czoła jakiemu mocarstwu lądu stałego w wojnie lądowej. Armię moskiewską znam od r. 1853 za mało, abym mógł jaką uzasadnioną opinię o niej wydać. Podczas ostatniej wojny wschodniej żołnierze moskiewscy okazali w wysokim stopniu wytrwałość, odwagę i męztwo, a przejścia Bałkanów w porze zimowej nie każda z armij europejskich zdolna byłaby dokonać.

łączące się myślą i sercem polskiem z uczestnikami obchodu.

Księgi kasowe Towarzystwa z końcem półrocza następujące wykazały pozycje:

Dochód. Remanent z semestru zimowego r. 1878/79 184.80 marek, wstępne członków 10 m., składki regularne w semestrze latowym r. 1879 278 m., spłacone zaległości 28 m., kary biblioteczne 8.15 m., dochód nadzwyczajny 39.75 m.; ogółem 548.70 marek.

Rozchód. Potrzeby biblioteki i czytelni 282.90 marek, konieczne wydatki 57.75 m., korespondencje i przesyłki pocztowe 22.5 m., stowarzyszenie „Przytulisko“ w Berlinie 12 m.; ogółem 354 marek.

Remanent na semester przyszły 194.70 marek.

Biblioteka Towarzystwa obejmuje 1926 dzieł w 2953 tomach. W ostatnim półroczu przybyło przez zakupno i darowiznę dzieł 41. Ofiarodawcami byli pp. Jan Banzemer, Stefan Giller, Aleksander Kalkstein, Józef Hofman, Leon Grochowski, Jan Kaszliński, dr. Stanisław Mroziński i Jerzy Potworowski.

Czytelnia Towarzystwa otrzymuje 13 pism, a mianowicie: Ateneum, Bibliotekę Warszawską, Dziennik Poznański, Gazetę Narodową, Gazetę Sądową, Gazetę Toruńską, Gazetę Warszawską, Niwę, Messager de Vienne, Przegląd Techniczny, Przegląd Tygodniowy, Wiek i Zdrowie, czasopismo medyczne.

Tak szanownym redakcjom za łaskawe obniżenie prenumeraty, jako też wyż wymienionym ofiarodawcom za wzbogacenie biblioteki składamy niniejszem najserdeczniejsze podziękowanie.

Do zarządu w półroczu letnim 1879 należeli pp. Tadeusz Dobrowolski jako prezes, Leon Hulewicz jako wiceprezes, Jerzy Potworowski jako kasjer, Ludwik Drwęski jako sekretarz, Aleksander Makowski jako bibliotekarz pierwszy i Maksymilian Bischof jako bibliotekarz drugi. Na następne półrocze wybrano Leona Hulewicza prezesem, Wacława Rakowskiego wiceprezesem, Stanisława Sadowskiego kasjerem, Antoniego Krasnowolskiego sekretarzem, Jana Neumanna bibliotekarzem pierwszym i Maksymiliana Bischofa bibliotekarzem drugim.

W końcu pozwalamy sobie zwrócić uwagę, że wszelkie korespondencje i przesyłki pocztowe przyjmuje Towarzystwo pod stałym adresem: „Wissenschaftlicher Verein der polnischen Studirenden in Berlin N. W. Mittelstr. 12/13. Hotel Stadt Riga.

— **Miłość małżeńska.** Rzadki wypadek przywiązania małżeńskiego opowiadają dzienniki berlińskie: Na zachodniej stronie miasta mieszkała blisko lat 50 uboga para małżonków. On liczył 84 lat, ona 79, a przed laty 8 para ta obchodziła złote wesele. Przed kilku dniami staruszka zaczęła chorować, a zaledwie ksiądz opatrzył ją św. sakramentami, umarła. Boleść męża była bezgraniczna, nie trwała długo. Na drugi dzień po pogrzebaniu zwłok swej „ukochanej“ umarł także strawiony rozpaczą.

— **Z miłości ku matce.** Zeszłej środy w akademii francuzkiej odbyło się coroczne rozdawanie nagród za cnotę. Wszyscy byli głęboko wzruszeni, gdy pomiędzy innemi dyrektor p. Juliusz Simon odczytał biografię niejakiej Leontyny Nicolle, która z miłości dla matki swojej młodość przepędziła w domu obłąkanych. Dziewczę to które otrzymało staranne wychowanie przed 30 laty, błagało o miejsce młodszej dozorczyni w Salpetriere, w paryzkim domu obłąkanych. Gdy je otrzymała, radość jej nie miała granic. Powodem tego było to, że w Zakładzie tym znajdowała się matka Leontyny, która cierpiała obłąkanie. Biedna córka nie mogąc jej utrzymać ani dopilnować w domu oddała ją do domu szalonych, ale chcąc być wiecznie przy niej przyjęła miejsce dozorczyni.

Przed rokiem matka, która ją ledwie czasem poznać umiała, zmarła na rękach córki. Obecnie kończy się 28 lat służby Leontynie; poświęciła się ona obranemu zawodowi z całem zaparciem się i cierpliwością posuniętą do ostatnich granic, rozbrajającą najkapryśniejsze chore. Około 500 kobiet, które ona pielęgnowała wyzdrowiały i mogły powrócić na łono rodziny.

— **Skarb zaporozki.** Dziennik *Charkow* donosi, że koło stacji Barwenkowa wydobyto z ziemi dwie płyty kamienne. Na jednej z nich jest napis: „My niżej podpisani kozacy niedaleko od tych płyt zakopaliśmy skarb, mieszczący w sobie 200.000 monet srebrnych i 20 000 czerwieńców. Znalazcę upraszamy, aby za nas odprawił nabożeństwo żałobne“. Podpisanych jest 40 nazwisk. Język napisu małoruski, a litery cyrylickie. Pod płytami znaleziono kości. Podanie ustne ludu twierdzi, że w tem miejscu za dawnych zaporozkich czasów istniał główny skarbiec kozaczyzny. Rząd moskiewski nakazał poszukiwania naokoło.

— **Edmund Kallay**, jeden z najzacniejszych patryjotów węgierskich, przyjaciel osobisty ś. p. Bema, zmarł zeszłego tygodnia w 64 roku życia. W r. 1843 wybrany posłem sejmowym, brał czynny udział w wypadkach r. 1848 i 1849. Był członkiem opozycyi 33, która rząd ówczesny nie uznawała za dość energiczny wobec kamarylli dworskiej. Gdy we wrześniu 1848 ministerstwo Batthyany'ego nstąpiło, niebezpieczność ta opozycyjna stała się nagle większą. Wtedy Kallay z Pawłem Szirmay'em został wysłany do Wiednia, aby kontrolować Franciszka Pulszky'ego, który jako sekretarz stanu w ministerstwie spraw zagranicznych udał się był do Wiednia. Komisja bowiem obrony krajowej dowiedziała się, że Pulszky nie utrzymuje związków z rewolucyjnistami wiedeńskimi, a szczególnie z młodzieżą uniwersytecką. Energią i popularnością powiodło się Kallayowi, wiedeńskie stowarzyszenie demokratyczne, tadzież studentów pozyskać dla sprawy Węgrów. Jego to wpływowi zawdzięcza swe utworzenie słynna legia wiedeńska, która pod komendą Bema tak świetnie walczyła w Siedmiogrodzie. Kallay pozyskał również Bema dla chorągwi węgierskiej. Po zamordowaniu Latoura (ministra wojny, zabitego przez lud) powrócił Kallay do Pesztu i zamianowany został członkiem komisji, mającej się zająć zbrojeniem i zaprowiantowaniem twierdzy Komorna. Za spełnił dobrze to zadanie dowodem fakt, że twierdza ta przez 6 miesięcy zwycięzko broniła się przed Austrjakami. Kallay był do samego końca członkiem sejmu debreczyńskiego. Po katastrofie Világoraskiej dostał się do niewoli. Przystawiono go do Pesztu. Haynau skazał go na śmierć przez powieszenie. Dnia następnego jednak, popadłszy „w niełaskę“, z obrażonej niby dumy ułaskawił skazańca. Internowano go w majątku Csorjes pod Nagy-Kallo, i tam oddawał się studjom. Na sejmie r. 1861 i 1865 reprezentował Kallay okręg nadudwarski. Po zawarciu ugody z Przedlitawią w 1867 chciał usunąć się z życia publicznego, lecz na prośbę Kossutha kontynował dalej czynność polityczną i od r. 1869 był posłem II okręgu m. Szeged. Rzadko głos zabierał, ale gdy przemówił, wielką słuchała go uwagą. Podczas potopu peszyńskiego pospieszył na miejsce nieszczęścia i wsławił się szczególnie przy ratowaniu tonących.

— **Sprawa T. T.** Pod tym osobliwym napisem zajmowały się dzienniki przez kilka tygodni historyą niejakiego p. Tracy Turnerelly, który ma na sumieniu owacyj wyprawianych lordowi Beaconsfieldowi za traktat berliński, nie chciał również pozostać mu dłużny, i pomiędzy robotnikami zrobił składkę na prezent od ludu“. Pojedynczemi pensami przez kilka miesięcy zebrał 52.800 pensów (około 2.600 złr.), i kazał za całą sumę zrobić złoty wieniec laurowy, na którego listkach figurowały lata, szczególnie ważne w karjerze lorda. Wieniec ten przed wręczeniem solenizantowi został wystawiony w Crystall-Palace na widok publiczny, gdzie go podziwiano przez kilka tygodni, i opisywano po dziennikach. Gdy już było dosyć tej parady, napisał T. T. list do Beaconsfielda z prośbą o wyznaczenie terminu do wręczenia „daru od ludu“, przyczem nie omieszkał zwrócić uwagi lorda także na swoje mozolne zabiegi w tej mierze. Lecz cóż się dzieje? Beaconsfield pozostawił gorliwego wielbiciela swojej polityki bez odpowiedzi. Drugi list z urgensem taki sam miał skutek, aż na trzeci list odpowiedział sekretarz ministra, że „Jego Lordowska Mość nie może przyjąć prezentu „od ludu“ za pośrednictwem człowieka, który go od kilku lat już ściga żebraniną o posadę lub nagrodę za propagowanie interesów konserwatywnych“. Na domiar listy te ogłoszono w dziennikach, i nie było końca drwinom z p. T. T., który jednak po długim kłopotliwym namyśle przeciez sobie poradził. Nie chcąc uchodzić za oszusta ogłosił w dziennikach, że zwraca wszystkim pensy, złożone na prezent, do pewnego terminu. Tylko jeden robotnik zgłosił się po swojego pensa, i otrzymał go, a p. T. T. deklarował siebie właścicielem wieńca złotego, i jeździ z nim teraz od miasta do miasta, prelegnjąci publiczność o niewdzięcznych mężach stanu.

— **Małżeństwo króla Alfonsa.** Już od kilku miesięcy raz po raz zjawiała się w dziennikach wiadomość o bliskich związkach młodego króla hiszpańskiego z rodziną habsburską; kiedy arcyksiążę Rudolf następca tronu wyjechał do Hiszpanii w odwiedziny do Don Alfonsa, kombinacje te się wzmogły. Wkrótce po powrocie arcyksięcia z Hiszpanii nadeszła pogłoska, że król hiszpański przybędzie do Wiednia, gdzie jak wiadomo otrzymał wychowanie w zakładzie Marji Teresy. Równocześnie wymieniano już nazwisko przyszłej narzeczonej jego arcyksiężniczki Marji Krystyny. Gdy tymczasem parlament, bez którego pozwolenia król hiszpański nie może się wydalić z kraju, zakończył sesje, a król nie zażądał pozwolenia takiego, rzecz zdawała się odłożona, jeżeli nie zerwana. Nagle teraz dowiadujemy się, że arcyksiężniczka Elżbieta z córką swą Marją Krystyną wyjeżdża do Biarritz, gdzie mają się odbyć zaręczyny. Rodowód młodej arcyksiężniczki jest następujący:

Arcyksiążę Karol, znany z wojen napoleońskich feldmarszałek, syn cesarza Leopolda II., urodzony 1771, zm. 1840, ożeniony z księżniczką Henryką v. Nassau-Weilburg, pozostawił dwóch synów, arcyksięcia Albrechta, urodz. 1817, dzisiejszego marszałka, i arcyksięcia Ferdynanda, urodzonego 1808, jenerała kawalerji, zmarłego r. 1874. Z małżeństwa Ferdynanda z księżniczką Elżbietą, córką Józefa Palatyna Węgier, pozostało czworo dzieci: arcyksiążę Fryderyk, urodzony 1856, ożeniony r. 1868 z księżniczką Izabellą Croy; arcyksiężniczka Marja Krystyna, urodzona 21. lipca 1858 r., przełożona zakładu tercjarskiego w Pradze; arcyksiążę Karol Szczepan, urodz. 1860; i arcyksiążę Eugeniusz urodz. 1863.

Tak więc arcyksiężniczka Marja Krystyna jest wnuczką sławnego wojownika arcyksięcia Karola i synowicą feldmarszałka arcyksięcia Albrechta, który ponieważ nie pozostawia syna, ogromny swój majątek zapisał młodemu arcyksięciu Fryderykowi, a gorliwie opiekuje się całą rodziną brata. Przed trzema laty młodziutka arcyksiężniczka Marja Krystyna została mianowana przełożoną szlacheckiego zakładu pań świeckich, założonego i bogato uposażonego przez Marję Teresę i mającego rezydencję na Hradczynie w Pradze. Arcyksiężniczka jest postawy bardzo wykwintnej i bardzo piękna, a o rok młodsza od króla Alfonsa, urodzonego dnia 28. lispopada 1857 r. Tak po bardzo długiej przerwie odnawiają się związki, które dawniej łączyły dom habsburski z koroną hiszpańską.

— **Z Nowego Jorku** donoszą, iż tamże zgasł w tych dniach słynny aktor Karol Fechter. Był on jednym z pierwszych tragików angielskich, acz grywał w językach: włoskim, francuzkim i niemieckim. W rzeźbie okazywał też talent niepospolity. Pierwszym tryumfalnym jego występem w Londynie stał się w roku 1800 „Hamlet“. W rok później wystąpił też w „Otellu“. Później objął londyński teatr Liceum i wprowadził tu wiele nowości. Przeniosłszy się w r. 1870 do Ameryki, osiadł tu ciesząc się wielkiem powodzeniem.

— **Przyjaciółka kotów.** Na podstawie orzeczenia weterynarza miejskiego i zakładu weterynarskiego w Wiedniu, zabrano tam przed kilku dniami z domu przy Josephinengasse nr. 16. 28 kotów, z których 19 z powodu wstrętnej ich choroby kazano zabić i zakopać a jednego oddano na obserwację. Wszystkie 28 były własnością mieszkającej w tym domu pani G., która utrzymywała je w pomieszkaniu swojem, dając każdemu osobne posłanie, tudzież osobne naczynia do picia i jedzenia. Policja, która dowiedziała się o tem mieszkaniu niedawno, musiała z sanitarnych względów zarządzić rewizję u pani H., gdyż mieszkańcy całego domu skarżyli się na nieczystość powietrza.

— **W Hamburgu** pochowano przed kilkoma dniami zwłoki kierownika partji socjalno-demokratycznej, Augusta Gelba. Za trumną postępowało około 20.000 osób. Porządek zachowany. Nad grobem przemawiali socjalni demokraci Blos, Liebknecht, Hasenclever i Auer.

— **Sławny Littré** zapadł dość niebezpiecznie na zdrowiu. Od dawniejszego już podobno czasu przebywa w lokalu zupełnie odosobnionym i zamkniętym, w którym temperaturę utrzymują bezustannie na 36 stopni C.

— **Środki surowości.** Jenerał-gubernator niżohrodzki hr. Ignatjew wydał postanowienie mocą którego osoby, które były sądzone trzy razy przez sędziów pokoju za awantury, nieporządne i niemoralne prowadzenie się, a również osoby niemające określonego zajęcia i żebracy, będą wysyłani drogą administracyjną do miejsca swego urodzenia.

Gospodarstwo przem i handel.

W wykonaniu uchwały XIV. Rady ogólnej c. k. Towarzystwa gospodarskiego galicyjsk. z dnia 25. lutego b. r. podaje się niniejszem do wiadomości, iż walne zgromadzenie wszystkich członków tegoż Towarzystwa odbędzie się we Lwowie dnia 14. września b. r. i następnych. Szczegółowy program zapowiedzianego niniejszem zgromadzenia ogłoszony zostanie później.

Zwracając uwagę szanownych Rad wszystkich oddziałów gospodarskich, iż według §. 31 statutu, walne zgromadzenie jest to zebranie wszystkich członków Towarzystwa dla zastanowienia się nad urzeczywistnieniem celów Towarzystwa, upraszamy najuprzejmiej o jak najrychlejsze przesłanie niniejszego okólnika wszystkim swym członkom.

Nadmieniamy w końcu, że członkowie Towarzystwa udający się na walne zgromadzenie korzystać mogą ze zniżonych cen jazdy, jakie zarządy kolei żelaznych dla udających się na targ zbożowy do Lwowa przyznały.

Z komitetu c. k. Towarzystwa gospodarskiego gal.

Zużytkowanie piasków. Jednem z najważniejszych, a zarazem najtrudniejszych zadań rolnika jest korzystne wyzyskiwanie takich piasków, które żyto bardzo liche, a kartofli wcale nie rodzą. Ziemia podobna, z małym wyjątkiem, w większych lub mniejszych kawałkach znajduje się wszędzie. Obsiewamy je łubinem, nieosobliwie, zrazu zwłaszcza, udającym się, obsadzamy bulwami albo zostawiamy jako nieużytek. Otóż ziemia, na której chybia żyto, kartofle, łubin, ziemia za lekka nawet dla bulwy, nadaje się wybornie do uprawy manny glyceria fluitans, którą nawet ochrzczono mianem: „królowej piasków“. Dodajmy, że odkrycie to zrobiono ostatniemi dopiero czasy. Nie ulega żadnej wątpliwości, że ziarno to należy do najpożyteczniejszych płodów ziemi. Dr. Lugenthal utrzymuje nawet, że kasza z niej przewyższa wszystkie inne pod względem smaku. Nadto drób pasie się niesłychanie manną, słoma zaś i plewy są najwyborniejszą karmią dla bydła. Manna udaje się na każdym gruncie, z wyjątkiem gliniastych. Na lotnym nawet piasku dostateczne ma dawać jeszcze rezultaty. Pewien doświadczony rolnik w Czechach zasiał, jak donosi, pół hektara piasku lotnego manną i zebrał 10 hektolitrów ziarna, co mniej więcej wynosi siedm i pół korca z naszego 300-prętowego morga. Rzecz prosta, dodaje tenże rolnik, że na lepszym gruncie rezultat byłby bez porównania wyższym. Na powyższe szczegóły zwracamy uwagę naszych ziemian. Przy wznoszącej się coraz wartości ziemi i drożyźnie robotnika, przy wzrastających wymaganiach, należy też starać się podnieść dochód z ziemi, nawet z tych jej kawałków, które od lat niepamiętnych jako nieużytki figurowały.

Kolej przez Arlberg, mająca z pominięciem Niemiec, utworzyć bezpośrednią komunikację produkcyjnych krajów Austrji z Zachodem przez Szwajcarję — jest ciągle przedmiotem studjów ze strony przedlitawskiego ministerstwa handlu. Donosiliśmy niedawno o podróży Nördlinga (jen. inspektora kolei) i Pischofa na miejsce, którędy ma być przeprowadzony tunel. Teraz wybrało się tam kilku posłów, jako to Dumba i Neuwirth.

Wiedeń 12. sierpnia. Na dzisiejszy targ dowieziono żywej nierogacizny galicyjskiej 1751, średnio-ciężkich węgierskich 1112, ciężkich bagonów 1101; razem 3964.

Płacono galicyjskie 32 zł. do 40 złr., średnio-ciężkie węgierskie 32 zł. do 34 zł., ciężkie bagony 33 zł. do 36 zł. za 100 kilo żywej wagi.

Wilhelm Amirowicz.
Café Stierböck.

Telegramy Gaz. Nar. i ostat. wiadomości.

Bardzo szybko spełnił hr. Taaffe polecenie utworzenia nowego ministerstwa — ale spełnił nie zupełnie gdyż jeszcze trzy najważniejsze ministerstwa, ministerstwo spraw wewnętrznych, ministerstwo oświaty i wyznań i ministerstwo finansów nie są obsadzone.

Najpierw uderza w tym nowym składzie, że Czesi otrzymali ministra bez teki, podobnie jak go mają Polacy, i że ani Czesi ani Polacy nie mają żadnego ministra fachowego dotąd. Wszyscy ministrowie fachowi są Niemcy.

Jakie frakcje parlamentarne reprezentują ci Niemcy? Jenerał Horst nie reprezentuje żadnej; o Stremayerze nie wiadomo, kogo on z centralistów umiarkowanych zdoła wciągnąć do koalicji. Hrabia Falkenhayn należy do stronnictwa prawa a baron Korb-Weidenheim do tej niemieckiej szlachty z Czech, która była za kompromisem przy wyborach z kurji szlachty. Aby się okazać bezinteresownym Korb-Weidenheim nie stawiał się wtedy na liście kandydatów i nie został wybrany. Zapewne mianowany będzie członkiem Izby panów.

Luki pozostawione w składzie ministerstwa są dla tych frakcji, które do koalicji przystąpią, i zapewne wtedy będą zapełnione, gdy się zbierze Rada państwa. Kompetentami lewicy umiarkowanej mogli by być do ministerstwa oświaty Suess, do ministerstwa finansów Plener, obadwaj zwolennicy polityki okkupacyjnej.

Nie zdaje się nam jednak aby do tych nominacji przyszło, gdyż trudno byłoby wtedy autonomistów stanowiących większość Rady państwa utrzymać przy koalicji. Zapewne hr. Taaffe czekać będzie, aż się ugrupują frakcje w Radzie państwa przy rozprawach adresowych, i dopiero wtedy przedstawi koronie trzech kandydatów do trzech najważniejszych tek ministerjalnych. Dzisiejszy skład ministerstwa niema więc jeszcze wybitnej cechy tej koalicji, jaka się wytworzyć ma, gdyż jeszcze nie wiadomo czy autonomiści lub centraliści do tej koalicji należeć będą.

Dla osądzenia sytuacji trzebaby wiedzieć, dlaczego dr. Stremayer nie pozostał nadal ministrem oświaty i wyznań, lecz objął finaluie tekę sprawiedliwości. Czy to się stało przez wzgląd na stronnictwo prawa, czy przez wzgląd na narodowców, z których wszyscy, a szczególnie Polacy i Czesi są w wielkim antagonizmie do Stremayera?

Z powodu zgorzenia Serajewa, dziwny wniosek stawia półurzędowy wiedeński korespondent *Bohemii*: „Dobroczynność prywatna może starać się o ulżenie nędzy tych co pozostali bez przytułku, — ale postarać się o odbudowanie tego miasta i tej dzielnicy, która nosi nazwisko naszego cesarza, tak aby nowe siedliska były oraz pomnikiem cywilizacji, którą w te strony Austrja poniosła, to może być tylko zadaniem państwa.“

Z Berdyczowa donoszą *Russ. Wied.*, iż niedawno w pomieszkaniu mirowego pośrednika podrzucono paczkę z zakazanemi broszurami. W skutek tego aresztowany został pewien bogaty izraelita pod zarzutem należenia do propagandzistów rewolucyjnych. Nietyle rzeczywiste poszlaki, co zapewne żądza czynowników, aby wymusić spory wykup od uwięzionego, spowodowały to aresztowanie.

W Rydze uwięziono temi dniami gołowę (burmistrza) miasta i jednego członka zarządu miejskiego, obu Moskali rodowitych, za oszustwo na wielką skalę.

Ze Stambułu donoszą, iż sułtan zatwierdził złożony przez Saidę baszę projekt rozległej reformy sądownictwa, które dotychczas znajdowało się w ręku duchownych muzułmańskich. Według nowej organizacji, skargi podawane do sądów nie będą szły jak dotąd przez ręce administracji, a skutkiem tego sądownictwo mniej zależeć będzie od tej ostatniej. Sądy pierwszej instancji dzielić się będą na cywilne i kryminalne, kiedy dotychczas kady o wszystkiem wyrokował; wice-prokuratorowie będą w nich oskarzycielami publicznymi, czego dotąd nie było. Do wykonania wyroków cywilnych znajdować się będzie przy każdym sądzie komisja specjalna; wykonywanie zaś wyroków kryminalnych odjęte będzie ministrowi policji, a przejdzie pod władzę ministra sprawiedliwości. Sądy apelacyjne i sąd kasacyjny w Stambule sprawować będą władzę pod nadzorem prokuratora naczelnego. Dostęp chrześcianom do urzędowania w sądownictwie szeroko jest otwarty przez nowe prawo. W wielkich miastach państwa pootwierane będą szkoły prawa. Jest to niewątpliwie jedna z najtrudniejszych, ale też i najważniejszych reform w Turcji, rządzonej dotąd przepisami koranu.

Praw. Wiestn. ogłosił wyjątki ze sprawozdania byłego jenerał-gubernatora Rumelii Wschodniej jen. Stołypina, usprawiedliwiającego swoją czasową administrację od d. 16. października 1878 do końca lipca r. b. Sprawozdanie to poprzedzone zostało komunikatem rządowym, w którym między innemi czytamy: „Moskiewski zarząd cywilny w Rumelii Wschodniej wykonał włożone na siebie zadanie i zakończył je przed terminem, wskazanym w traktacie berlińskim na opuszczenie terytorjum tureckiego przez wojska moskiewskie. Dzięki tej okoliczności, nowa administracja utworzona na podstawie statutu organicznego, mogła rozpocząć swe prace pod osłoną chorągwi moskiewskiej. W tych dwóch faktach, wieńczących pracę organiczną władz moskiewskich w Rumelii Wschodniej, nader wyraźnie maluje się nasze nieustanne i niezachwiane dążenie do uczynienia zadość wziętym na siebie zobowiązaniom międzynarodowym. Taką samą też dążnością powodowali się przedstawiciele moskiewskiego zarządu cywilnego przez cały czas kierowania sprawami prowincji.“

W sprawozdaniu czytamy, że do urzędów tymczasowych powoływano nie samych tylko Bułgarów, ale i Greków i Turków; atoli ci ostatni sami się od urzędowania usuwali, i skutkiem tego byli na urzędach niemal wyłącznie sami tylko Bułgarowie (!). Milicja i żandarmerja, w ogólnej liczbie około 10.000 ludzi, była pierwotnie utworzona wyłącznie tylko z Bułgarów, podobnie jak w Bułgarji na północ od Bałkanów. Kiedy wszakże kongres berliński postanowił, że prowincja na południe od Bałkanów ma tworzyć jednostkę odrębną, pod innemi prawami niżeli księstwo Bułgarskie, naówczas wezwano Greków i Turków Rumelii Wschodniej, ażeby się do milicji zaciągali, lecz ci uczynić tego nie chcieli (!) W ogóle sprawozdanie mniej przychylnie odzywa się o Grekach aniżeli nawet o Turkach, i wręcz ich obwinia, że stanowiąc mniejszość ludności prowincji, usiłowali przywłaszczać sobie prawa większości. Najtrudniejszą do załatwienia kwestją, jak wnosić można ze sprawozdania, jest obecnie uregulowanie praw własności nieruchomej w Rumelii Wschodniej. Po traktacie san-stefanowskim i później, odbywała się w Rumelii rozległa emigracja i immigracja. Turcy opuszczali tę prowincję zmierzając na południe, Bułgarowie zaś ciągnęli za cofającemi się z południa wojskami moskiewskiemi i szukali siedliska w Rumelii. Oddawano im siedziby i grunta opuszczone przez Turków; obecnie zaś, jak wiadomo z dzienników, prawni posiadacze tych siedzib i gruntów zjawiają się z powrotem. Przedmiot ten niemałej wagi nietylko osobistej dla interesowanych jednostek, ale i społecznej i politycznej, jest zapewne w tej chwili na stole międzynarodowej komisji rumelijskiej.

Zapowiadają znów nową dymiję w gabinecie pruskim. Dr. Leonhardt, syty sławy i trudów pragnie wypocząć, ale po wprowadzeniu w życie organizacji sądowej. Minister dawniej hanowerski, przeszedł on już w r. 1867 do gabinetu pruskiego i wcale nie wahał się jako minister sprawiedliwości głosować przeciw swemu wczorajszemu królowi w sprawie jego bezpośredniej, bo co do zaboru majątku prywatnego króla Jerzego. W dziele kulturkampfu był on bardzo czynnym, bo uznał za właściwe utworzenie osobnego sądu dla spraw kościelnych. Leonhardt temu służy, kto mu płaci i jego prawne pojęcia zgadzały się zawsze z wolą silniejszego. Oczywiście, że po ustąpieniu Falka stanowisko jego stało się fałszywem.

Wiedeń d. 13. sierpnia. Według wiadomości, nadeszłych z Konstantynopola do „Politische Correspondenz“, udało się Savfetowi baszy skłonić sułtana do zamianowania delegatów dla rokowań z Grecją, i dotyczące irade ma się lada chwila ukazać. Chalil bej mianowany posłem w Cetyni. W szpitalu stambulskim (w tureckiej dzielnicy Konstantynopola) pojawiły się pojedyńcze wypadki cholery; władze zarządziły środki dla powstrzymania jej szerzenia się.

Arcyks. Albrecht dał na pogorzelców serajewskich 2000 złr.

Petersburg d. 13. sierpnia. Caryca odjechała wieczór z w. ks. Aleksym za granicę.

Rzym d. 13. sierpnia. Z powodu, że niemiecka taryfa cłowa podniosła cła zwłaszcza od przywozu płodów rolniczych, które należą do głównych przedmiotów wywozu Włoch, a włosko-niemiecki traktat handlowy z końcem bieżącego roku upływa: rozpoczął rząd włoski rokowania z Niemcami celem uzyskania ustępstw.

Rzym d. 13. sierpnia. Według tutejszych dzienników, lekarze radzą Ojcu św., aby się na lato udał do Perugii. Ojciec św. zasięgnął rady kongregacji kardynałów, która podobno odpowie, aby nie wyjeżdżał.

Wiedeń d. 14. sierpnia. „Wiener Zeitung“ ogłasza reskrypt cesarski, datowany z Monachium d. 12. b. m., mianujący hr. Taaffego przedlitawskim ministrem-prezydentem, Stremayera ministrem sprawiedliwości, Horsta obrony krajowej, Ziemiałkowskiego ministrem (bez teki), hr. Juliusza Falkenhayna ministrem rolnictwa, br. Korb-Weidenheima handlu, dr. Alojzego Prażaka ministrem (bez teki). Zarazem otrzymuje hr. Taaffe kierownictwo ministerstwa spraw wewnętrznych, Stremayer ministerstwa wyznań i oświaty, a szef sekcyjny Emil Chertek ministerstwa skarbu.

Cesarz wynurza Stremayerowi najgorętsze dzięki i uznanie, i nadaje Glaserowi, Chlumetzkiemu i de Pretisowi, z wyrazami najzupełniejszego uznania służby ich znakomitej, wielką wstęgę orderu Leopolda a hr. Mansfeldowi wielką wstęgę orderu korony żelaznej.

Praga 14. sierpnia. Cesarzowa **Marja Anna** ofiarowała 2.000 dla pogorzelców Serajewskich. Arcyksiąże następca tronu odjeżdża pojutrze do Tegernsee.

Bukareszt 14. sierpnia. Arcyksiąże Albrecht odwiedził przedwczoraj księcia Karola w Sinai, gdzie przyjęty został z honorami wojskowymi. Książe przeprowadził przed arcyksięciem oddział wojsk rumuńskich.

Praga d. 14. sierpnia. Wszystkie dzienniki czeskie uważają zmianę gabinetu za znak osiągniętego porozumienia, które jest rękojmią wejścia Czechów do Rady państwa.

Przyjechali dnia 14. sierpnia 1879.

HOTEL ZORZA: J. ks. Świdrygełło-Świderski z Dzwiniacza. J. Jankowski z Rosochowacie. M. Zachariasiewicz z Woronowa. J. Skrowaczewski z Królestwa.

HOTEL EUROPEJSKI: A. hr. Rey z Krakowa. W. Łukasiewicz z Bohorodczan. L. Dolański z Sambora.

HOTEL ANGIELSKI: K. Doroszyński z Warszawy. M. Serwatowski z Raytarowic. J. Starzyński z Baranowa.

HOTEL KRAKOWSKI: B. Drążkiewicz z Tarnopola.

W teatrze hr. Skarbka.
Dziś, we czwartek dnia 14. sierpnia 1879
ULICZNIK PARYZKI
Komedja w 4 aktach z francuzkiego.
Początek o godzinie pół do 8mej wieczór.

W piątek dnia 15. sierpnia 1879
Na dochód Elżbiety Skalskiej
HALKA
Opera w 4 aktach, słowa Włod. Wolskiego, muzyka Stan. Moniuszki. — Kapelmistrz p. Kozłowski.
W akcie 1szym: „Polones i Mazur błękitny.“

Lwów, z Izby handlowej, 14. sierpnia.

I. Akcje za sztukę (bez kuponu bieżącego).		
Kolej galic. Karola Ludwika	236 —	238 50
„ Lwowsko-Czern.-Jassk	134 75	136 75
Banku hip. galic. po 200 zł.	258	— —
„ kred. galic. po 200 złr.	220 50	224 —
II. Listy zast. za 100 złr. (bez kuponu bieżącego).		
Tow. kred. galic. 5 prct. w. a.	91 40	92 30
„ „ „ 4 „ „	84 25	85 25
„ „ „ 5 „ okres.	91 40	92 30
Banku hipot. galic. 6 pct.	96 30	97 30
Galic. Zakł. kred. włośc. 6 prct.	97 —	98 50
III. Listy dłużne za 100 złr.		
Ogólnego roln. kredyt. Zakładu dla Galicji i Bukowiny 6 prct.	91 —	92 —
IV. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galicyjskie	90 50	91 50
Obligacje komunalne Zakł. kr. wł. 6%	94 —	95 —
Pożyczka kraj. z r. 1878 po 6 pr.	94 —	96 —
Losy miasta Krakowa	17 25	18 75
„ „ Stanisławowa	24 25	26 25
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 39	5 49
„ cesarski	5 43	5 53
Napoleondor	9 27	9 37
Półimperjał rosyjski	9 48	9 58
Rubel rosyjski srebrny	1 55	1 58
„ „ papierowy	1 22	1 24
100 marek niemieckich	56 90	57 60
Srebro	99 50	100 50
Kupony w srebrze	99 25	100 25

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.

Wiedeń 13. sierpnia 1879.
godz. 2. min. 12 popołudniu.

Losy kredytowe	168.—.	Węgier. kred.	255.75
Akcje fran.-aust.	—.—.	Anglo-austr.	127.75
Unionsbank	87.60.	Kolej Kar. Lud.	237.—
Nordbahn	220.—.	Kolej Połudn.	90.—
Kolej Alföld.	136.75.	Kolej Elżbiety	180.75
Kolej Lw.-czer.	235.75.	Węg. Nordostb	126.75
Rudolfsbahn	—.—.	Wied. commun.	111.60
Węg. obl. p. w zł.	74.—.	Galic. indemniz.	90.75
Losy z r. 1864	157.75.	Kolej siedmiog.	104.50
Verkehrsbank	—.—.	Losy tureckie	20.20
Węg. renta w zł.	92.—.	Kolej Państw.	—.—
Bankverein	127.50.	Rosy. rubel pap.	1.23¼
Losy węgier.	103.—.	Marki niemieckie	—.—
Węg. Ostbahn.	—.—.	Węg. galic. kolej	—.—

Usposobienie: ciche.

Wiedeń d. 14. sierpnia.
godzina 10 minut 42 przed południem.

Akcje kredytowe	268.50	Anglo-Austrjackie	127.75
Kolei Kar. Lud.	—.—	Kolej Południowa	—.—
Unionsbank	87.40	Napoleondor	9 29¼
Rosyj. banknoty	1.23¼	Usposobienie: bez ruchu.	

Berlin d. 13 sierpnia.
godzina 4 minut 16 popołudniu.

Rosyj. bankn.	215.30	Akcje kredyt.	470 50
Lombardy	158 —	Galicyjskie	103.10
Kolei Rumuń	39 40	Austrjackie banku	175.10

Usposobienie:

Kasa galic. Tow. kredytowego.

	Kupuje.	Sprzedaje.
5% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po	91 50	92 —
4% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po	84 25	85 —

Lwów d. 14. sierpnia 1878.

Biuletyn metereolog. z d. 13. sierpnia.

Z dwóch depresyj barometrycznych, które się dzisiaj znajdują w Europie, jedna jest w Kijowie i wynosi 747, druga w Irlandji i wynosi 749. W środkowej Europie pogoda się ustala, temperatura się podnosi, niebo się wypogadza. Południowo-wschodniego spodziewać się wypada.

Pociągi kolejowe.
Odchodzą ze Lwowa:
Podług zegaru lwowskiego.

DO KRAKOWA: o godzinie 10 min. 50 przed północą pociąg pospieszny; o godz. 4 m. 58 rano pociąg osobowy, o godz. 5 minut 9 po południu pociąg mięszany.

DO PODWOŁOCZYSK: z głównego dworca: o godz 6 rano, pociąg pospieszny; o godzinie 12 minut 30 po połud. pociąg mieszany: o godz. 10 min. 51 wieczór, pociąg mięszany.

DO PODWOŁOCZYSK: z Podzamcza: o godz. 10 m. 30 wieczór pociąg mieszany; o godz. 12 m. 55 w południe pociąg mięszany.

DO CZERNIOWIEC: o godz. 6 min. 30 rano, pociąg pospieszny, o godz. 12 min. 10 rano, pociąg mięszany, o godz. 11 min. 10 w nocy, pociąg mięszany.

DO STANISŁAWOWA: na Stryj: o godz. 6 min. 57 rano

Wiedeń 12. sierpnia.

	płacą złr.	żądają w. a.
Powszechny dług państwa (za 100 złr.)		
Renty austr. w banku 5 prc.	68 8	57 —
„ „ w srebrze 5 „	68 0	68 6
Pożyczki loteryjne 1854 po 250 złr. w. a. 4 pr.	115 25	115 7
1860 „ 500 „ „ 5 „	128 20	128 6
1860 „ 100 „ „ „	127 75	128 2
1864 „ 100 „ „ „	158	158 5
Listy zast. dom po 120 zł. 5 „	74	74 10
Renta złota 4. prct.	78 9	79 1
Obligacje indemnizac. (100 zł.)		
Galicyjskie	90 75	91 2
Bukowińskie	88 25	89 2
Inne publiczne pożyczki.		
Węgierska renta złota 6 pr. po 100 złr. w. a.	92 80	92 4
Węgierskie poż. kol. po 120 zł. 5 procentowe	1 2 75	113 2
Węgierska poż po 100 złr.	102 50	103 —
Turecka pożyczka kol. po 4 fr.	—	—
Akcje bankowe.		
Austro-austr. po 200 zł. 120	126 60	126 9
Bodenered. Act. Ges. 200 złr.	94	96
Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu	569 70	569 9
Zakład kred. węgier. 200 złr.	216 25	216 7
Towarz. eskont. niższo-austr. po 500 złr.	96 —	806
Galicyjski bank hip. po 200 zł.	—	—
Galic. bank dla handl i przem. po 200 złr.	—	—
Galicyjski zakład kred. ziem. po 200 złr.	—	—
Banku austro-węg. po 600 złr.	827	828
Unionbank po 100 złr.	97 6	97 9
Verkehrsbank pow. po 140 złr.	6 —	116
Wiedeński Bankverein po 160 złr. w. a.	127 2	128 75
Akcje kolei.		
Albrechta po 200 złr.	187 —	137 50
Alföldzkiej po 200 złr. uber.	180 75	182 25
Elżbiety „ „ m. k.		
Ferdynanda północnej po 1000 złr m. k.	2200 —	2205
Franciszka Józ. po 200 zł. w. a.	146 75	147 2
Kolei gal. Karola Lud. po 200 zł. m. k.	228 25	229 2
Lwow. Czer. Jassko po 200 zł.	186 —	186 6
Morawsko-Śląska (centraln.) po 200 złr.		
Austr. półn. zach. po 200 zł. sr.	126 2	126 7
„ „ lit. B. po 200 „	87 —	87 5
Rudolfa po 200 złr. srebrz.	4 4	4 4
Siedmiogrod. po 200 zł. w. a.	1 4 2	1 4 7
Staatseisenbahn Gesellschaft 200 zł. w. a.	74 75	75 —
Südbahn po 200 zł. srebr.	83 50	90 —
Tramway wied. po 170 zł.	88 —	91 —
Węgiersko-galicyjski (Łupk.) po 200 złr.	1 4	4 50
Węgier. północn. wschod. po 200 złr. srebr.	126 —	2 —
Wag. wsch. (Ostb.) po 200 zł.		
Węgier. zachodn. (Westb.) po 200 złr. w. a.	142 50	128 50
Listy zastawne (za 100 zł.)		
Bodencred. allg. ôster. 5 pr. zł	116 —	116 5
„ spłac. w 33 lat 5 pr. wa	99 80	100 10
Gal. Tow. kred. ziem. 4 pr. wa.	93 —	—
„ „ „ „ 5 pr. w. a.	93 75	94 2
Galic. bank hipot. 6 prot. w. a.	96 75	97
„ Zakł. kr. włośc. 6 pr. „	93 —	93 50
Bank austr.-węg. m. k. 5 pr.	—	—
„ „ w. a. 5 „	101 60	101 7
Obligacje pierwszeństwa kol. (za 100 zł.)		
Albrechta po 300 zł. 5 prct. srebr. w. a.	78 1	78 3
Alföldzkie po 200 zł. 5 prct. srebr. w. a.	84 50	84 —
Czeska z 300 złr. 5 pr. sr. w. a	84 —	84 7
Elżbiety po 5 pr. sr. w. a.	6 75	7 2
„ em. 1862 5 prct.	96 —	96 —
„ em. 1870 5 „ „	98 3	98 7
„ em. 1872 5 „ „	96 —	97 —
Ferdynanda pół. 5 prc. m. k	98 —	98 5
„ „ 5 „ w. a.	98 5	98 8
„ „ 5 „ srebr	4 —	104 —
Gal. K. L. 300 zł. 5 pr. sr. w. a.	98 5	98 7
„ II. em. 5 prc.	91 5	91 6
„ III. em. 1871 300	90 75	91 —
„ IV. em. a 300 zł. 5 p.		
Lwow.-Czer. Jass. I. em. 200 zł. 5 pr. srebr. w. a.	3 8	3 8
Lwow.-Czer. Jass. II. em. 200 złr. 5 pr. srebr. w. a.	86 —	87 —
Lw.-Czer. Jass. III. em. 1868 300 złr. 5 pr. srb. w. a.	79 50	80 —
Lw.-Czer. Jass. IV. em. 1872 300 złr. 5 pr. sreb. w. a.	75 50	6 —
Rudolfa po 300 złr. w. a. 5 prc. srebr. w. a.	86 75	87 25
Rudolf em. 1869 po 300 złr. 5 pr. sr. w. a.	85 —	85 50
Rudolfa em 1872 po 300 zł. 5 proc. srbr. w. a.	84 50	85 —
Siedmiogrodzkiej na 200 złr. 5 prct.	2 —	2 25
Papiery loteryjne (sztuka).		
Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu	168	168 25
Klary po 40 złr. m. k.	86 —	87 —
Keglevich po 10 złr. m. k.	16 —	16 50
Krakkowskie po 20 zł.	18 75	18 75
Palffy po 40 zł. m. k.	26 —	26 50
Rudolfa po 10 złr. m. k.	18 —	18 25
Ks. Salm po 40 zł. m. k.	46	46 50
St. Genois po 40 złr. m. k.	37 —	37 50
Stanisławowska (pożyczka) po 20 zł. w. a.	25 50	26 —
Waldstein po 20 zł. m. k.	30 50	31 50
Windischgrätz po 20 złr. m. k.	33 —	34 —
Dewizy 3miesięczne.		
Berlin 100 mark.	56 70	57 35
Frankfurt 100 mark	56 70	57 35
Hamburg 100 mark	56 70	57 35
Londyn 100 funt. sterl.	6 50	6 69
Paryż 100 franków	46 75	46 90

Towarzystwo spożywcze we Lwowie,

przy placu Domińskim, pod l. 1., sprowadza towary i artykuły żywności wprost od producentów lub z centralnych składów portowych.

Wina francuskie białe i czerwone z Bordeaux od znanej z rzetelności firmy i sprzedaje po niepraktykowanych dotąd niskich cenach.

Cognac od tejże firmy sprzedaje butelkę po 1 złr. 50 ct., pół butelki po 75 ct. w. a.

Wino stołowe węgierskie butelka po 37 ct. 1/2 kp. po 96 ct. w. a.

HERBATY wyśmienite zakupione wprost w portowych składach Londynu w kilku gatunkach sprzedaje (tani czyli pół kilo po cenie złr. 1·40, 1·60 do 3·40.

Masła deserowego świeżego otrzymuje codziennie przesyłki.

Drzewo opałowe suche (na składzie przy ulicy Gaussträssel, 1. 82) sprzedaje 4 metrowy stos drzewa bukowego rąbanego po 14 zł., 4 metrowy stos drzewa grabowego, łupanego po 18 zł. 50 ct. z odstawą do domu.

Chleb żytni na przedaży wyrabiany we własnej piekarni i sprzedawany w swoich sklepach przy placu Jurydykan. W sklepie przy ulicy Krótkiej l. 7 i bocznej o 2 ct. poniżej ceny targowej.

Pszenny razowy chleb (tak zwany chleb zdrowia Grahama) wyłącznie z najczystszej mąki pszennej bez dodatku przyrządzony, sprzedaje wyłącznie w swoich własnych sklepach. 3176 1—3

Świeże wody mineralne

naturalne, wprost z zdrojowisk sprowadzane

Wyroby słodowe Hoffa

(piwo, ekstrakt, cukierki i czekolada)

wszelkie towary korzenne

poleca hurtownie tylko w najcelniejszych gatunkach a po cenach najtańszych

W. Marszałkiewicz

we Lwowie ul. Krakowska 6.

2976 7—?

Bilety wizytowe

piękn ie wykonane, odeszka **drukarnia narodowa W. Maniecklego** na nowo sprowadzonej maszynie amerykańskiej w cenie nader niskiej, za 100 sztuk po 50 ct., 65 ct., 80 ct., 1 zł. i wyżej — podług jakości i wielkości biletów.

Zamówienia uskuteczniają się odwrotną pocztą.

Do Heli!

Córeś ma Drogą powiedzieć chciała?
Czyliż za owym tęsknić był miała,
Który w swem sercu już przez lat tyle
Miłość dla Ciebie najwierniej strzegł,
I życie cierpie w tej silnej wierze,
Za jaszcze wrócą dawne złote chwile,
A wtenczas .....!?!
Już chyba tylko grób nas rozłączy.
Lecz cóż Cię ma Droga do tego skłania,
Że pisać nie obcesz? brak zaufania?
Ha! może innemu świtają nadzieje,
Że mnie ma droga Helena się śmieje,
P....

Kandydat stanu nauczycielskiego, filolog, władający wybornie językiem niemieckim, poszukuje od 1. września **lekcyj prywatnych** we Lwowie lub też **posady nauczyciela domowego** we Lwowie lub na prowincji. Zapytania o bliższe szczegóły przyjmuje Wny p. **Kl. Kantecki,** sekretarz Z. nar. im. Ossolińskich. 3190 1—3

Dnia **2. września** b. r. rozpocznie się nauka w mojej przez wysoką Radę szkolną krajową koncesjonowanej

Sklasowej szkole Wydziałowej żeńskiej w Jaśle.

Panienki do klasy 5, 6, i 7 przyjmowane będą na dochodzące i na stałe u mieszczenie. Język domowy francuzki i niemiecki, na żądanie lekcje muzyki.

W. ia rozpocznie się d. 25. sierpnia br

Adela z Hoszowskich Wilsonowa.

3154 1—3

Folwarczyk w Krośnie,

składający się z 23¾ morgów gruntów najlepszej gleby i odpowiedniej ilości łąk z budynkiem mieszkalnym i zabudowaniami gospodarskiemi jest każdego czasu z wolnej ręki do sprzedania.

Bliższa wiadomość pod adresem: **L. S. Nr. 887,** poczta Krosno. 3174 2—3

Nowo urządzający się Zakład fotograficzny Piotra Mieczkowskiego przy ul. Pańskiej Nr. 5. we Lwowie, poszukuje

kopisty

jakoteż ucznia.

3184 2 2

Józef Breuer

we Lwowie ul. Kaźmierzowska l. 37.

przyjmuje na skład meble, towary itp. opakowane lub nie na każdy przeciąg czasu i uskutecznia ekspedycję. Tamże jest **fotel** dla chorych (na kółkach) do nabycia. 3055 2—6

Soeben erschien 10. jetz verm. Auflage:

Die wiedererlangte **Manneskraft,**

deren Ursachen und Heilung, Taschenbuch Dr. Biesenz, gratis!

Zu haben in der Ordinations-Anstalt für **Geschlechts-Krankheiten** von **Med. Dr. Biesenz,**

Mitglied der Wiener medic. Facultät, Wien, Franzens-Ring 22.

Briefliche Anfragen bei Schreiben und Beilegung des Honorars werden prompt beantwortet.

Manneskraft Ordinarium täglich von 11—4 Uhr.

Nach Wien durch Correspondenzbehandlung werden Medicamente besorgt.

Dr. Biesenz wurde durch die Erfindung zum am. Unterschiede [illegible]

Studentów

3175 **lub panienki,** 1—3

na wikt i stancję przyjmuje familja dawniej zamieszkała na wsi, ręcząc za należyty dozór w naukach, troskliwość o zdrowie i zachowanie się moralne. Na żądanie udzielany być może język francuski i nauka gry na fortepianie. Zgłosić się przy ulicy Cłowej Nr. 3, na dole po lewej ręce.

Przeciw wyłysieniu głowy, 2745 8—24

siwiznie i tworzeniu się łupieży, przydaje się według codziennie nadchodzących świadectw i listów dziękczynnych jedynie i wyłącznie

Olejek taninowy dr. Moras.

Działanie tego jest faktycznie zadziwiające, gdyż nietylko że usuwa wszystko wyżej wymienione słabości, lecz tegoż wzmacniające substancje pożywne, które według zasad umiejętności włosom koniecznie są potrzebne, przywracają każde włosy chorobliwe do nowego życia i przyczyniają się zdumiewająco do porostu włosów.

Tę doniosłą skuteczność stwierdza niesficzona ilość świadectw. Między innemi i następujące: I ja oddaję olejkowi taninowemu, wyrabianemu przez dr. Morasa zaszczytną pochwałę, gdyż takowy nietylko że zapobiegł wypadaniu włosów i tworzeniu się łupieżu, lecz sprawił mi mocny porost włosów.

Andrassy.

Wiedeń.

Wielorakie środki nie były w stanie wyleczyć włosów moich od wypadania, aż za poradą mego lekarza zacząłem używać olejek taninowy dr. Moras, który w krótkim czasie wyleczył mię n tej chorob. Stosownie do zasługi oddaję publicznie temu preparatowi należną pochwałę a wyrażam najżywsze podziękowanie.

Kinsky.

Praga 16. lutego 1877.

Do nabycia we flaszkach po 2 i 1 guld. we Lwowie u Zyg. Ruckera, apt. pod srebrnym orłem, przy ulicy Krakowskiej. Należy wyraźnie żądać „Olejku taninowego dr. Moras."

Potrzebna jest

nauczycielka

mogąca się wykazać przynajmniej świadectwem dojrzałości z seminarjum. Zgłoszenia nadsyłać należy do Wnej Anny Kurckiej, Rymanów. 3155 3—3

Ukończony uczeń

4. klasy gimnazjalnej poszukuje miejsca praktykanta aptekarskiego. Bliższa wiadomość u K. Błockiego w Krasiczynie poczta Krasiczyn. 3165 2—3

Rodzice

poszukują umieszczenia dla syna swego, który ukończył 4 gim. klasę, w aptece. Korespondencje uprasza się adresować J. Radziechowski ul. Skarbkowska l. 43 3182 2—2

Rodzicom lub Opiekunom

pragnącym umieścić swe dzieci uczęszczające do niższych klas gimnazjalnych, realnych lub żeń. seminarjum nauczycielskiego, udziela bliższych szczegółów

P. Szatkowski,

nauczyciel śpiewu i muzyki przy żeń. seminarjum we Lwowie ul. Teatralna Nr. 10. 3193 1—2

Do siewu

Pszenica australska, wąsata w popielatej plewie, zbiór w roku 1877 16 korcy, w roku 1878 18 korcy z morga. Cena 3 zł. wyżej ceny targowej krakowskiej. Zgłosić się do pana **Romana Fiszera w Chorzelowie** poczta Mielec. 3194 1—6

PRAWDZIWE PIGUŁKI MORISONA

Pa ARTHAUD MOULIN.

najlepsze ze środków czyszczących i przeczyszczających krew we wszelkich słabościach złego przymiotu, skrofulicznych, liszajach, wyrzutach skórnych i zepsuciu krwi. 2659 7—?

Skład główny w Paryżu u p. Arthand Moulin, aptekarza 30, ulica Louis le Grand, we Lwowie skład wyłączny w apt. p. Krzyżanowskiego obok Brygidek. W Stanisławowie apt. F. Stechera.

Kto już zupełnie o zdrowiu swem zwątpił, kogo lekarze jako nieuleczalnego opuścili, temu zaleca się zrobić jeszcze próbę z

„Dra Airy metodą naturalnego leczenia."

Najnowsze siódme, uzupełnione i obficie ilustrowane wydanie tego praktycznego popularnego dzieła (przekład ze 110 niemieckiego wydania), wyszło świeżo z druku, i dostać je można w c. k. nadw. Richtera księgarni nakładowej [Richters Verlags-Anstalt] w Lipsku.

Bezpłatny wyciąg z tej książki rozsela powyższa księgarnia na żądanie każdemu franko. 3084IV 1—?

Najpiękniejsza i najlepsza

nagrodzona medalami zasługi

Masa kauczukowa

do zapuszczania podłogi

w pięciu odcieniach: Nr. 0 bezbarwna, Nr. 1 jasno żółta, Nr. 2 jasnobrunatna, Nr. 3 orzechowa, Nr. 4 mahoniowa (z zaleceniem sposobu użycia takowej).

Puszki ważące 630 gram. czyli 1¼ funta wied., wystarcza na duży pokój i kosztuje 1 zł.

I fabryki świec woskowych i blicharni wosku

FRYDERYKA SCHUBUTHA i SYNA

WE LWOWIE

Prawie daremnie!!

Zarząd konkursowy niedawno zbankrutowanej wielkiej angielskiej fabryki wyrobów ze srebra britania polecił nam, wszystkie w naszym składzie znajdujące się towary ze srebra britania za małem wynagrodzeniem za posyłkę i jedna czwarta część wyrobu sprzedać. Za nadesłaniem należytości lub za pobraniem tylko 6 zł. 75 ct. jako wynagrodzenie kosztów posyłki z Anglii do Wiednia i małej części za wyrób, otrzyma każdy następujące, czwartą część realnej wartości przedstawiające przedmioty, tedy prawie za darmo, a to:

6 szt. dobrych noży stołowych, z trzonkami ze srebra britania i angielskiemi ostrzami ze srebrnej stali.
6 najlepszych widelców ze srebra britania, z jednej sztuki
6 ciężkich łyżek ze srebra britania.
6 szt. łyżeczek ze srebra britania, najlepszej jakości.
1 szt. warrechy do mleka ze srebra britania, ciężka.
1 szt. chochla ze srebra britania, ciężka.
6 szt. podstawek na nogę ze srebra britania.
6 szt. tacek Victoria angielskich, pięknie wyrzynanych.
2 szt. gustownych lichtarzy stołowych ze srebra britania.

Wszystkie te przedmioty w ilości 40 sztuk, sporządzone z najlepszego srebra britania, który jest jedynym metalem na świecie, wiecznie białym zostającym, a od prawdziwego srebra po 20-letniem użyciu nie dający się odróżnić. Na to daje się gwarancję.

Wszystkie te przedmioty w ilości 40 sztuk tylko teraz tylko 6 zł. 75 ct.

Adres i jedyne miejsce do zamówień dla c. k. austr. węgier. prowincji: 2778

General-Depot der I. engl. Britania-Silber-Fabriken

Blau et Kann, *we Wiedniu I. Elisabethstrasse Nr. 6.*

Gruntowna i szybka pomoc

dla cierpiących na żołądek i spodnie części ciała.

Utrzymanie zdrowia zależy po największej części od czyszczenia i czystości soków i krwi, tudzież od ułatwienia dobrego trawienia. Aby to osięgnąć jest najlepszym i najskuteczniejszym środkiem

Dr. Rosy Balsam życia

Dr. Rosy balsam życia odpowiada najzupełniej wszelkim tym wymaganiom, gdyż ożywia całą czynność *trawienia*, wytwarza *zdrową i czystą krew*, a ciało przywraca napowrót dawniejsza siłę i zdrowie. Na wszelkie dolegliwości trawienia, mianowicie *brak ap tytu, odbijanie kwasami, wzdęcia, wymiotu, kurcz żołądka, zaflegmienie, hemoroidy, przepełnienie żołądka potrawami* itd. jest pewnym i uznanym środkiem domowym, który z powodu doskonałego skutku zyskał w bardzo krótkim czasie ogólne rozszerzenie.

Wielka flaszka kosztuje 1 zł, pół flaszki 50 ct.

Można przejrzeć bardzo wiele podziękowań. — Balsam rozsyła się na wszystkie strony za zaliczką należytości. 2957 8—15

Szanowny Panie!

Nie mogę pominąć, ażebym Szanownemu panu nie oddał moje podziękowanie. Moja żona była przez kilka lat trapioną na mocne kurcze żołądkowe, że po 14 dni a często i dłużej w łóżku pozostać musiała a przytem w dnie dostawała napady bezprzytomności. Zwątpiłem już, żeby żyć mogła. Za porada jednego z moich przyjaciół zamówiłem flaszeczke dr. Rosy balsamu życia. Po kilkodniowem zażywaniu działał tenże prawdziwie w sposób cudowny, a od trzech miesięcy powtarzały się kurcze lecz nader lekkie, nie sprowadzając mojej żonie wymiotów. Polecam też każdemu podobnie cierpiącemu ten wyborny środek. Z poważaniem

P. Vyskocził, młynarz.

Starcz pod Mor. Trebiną d. 14. kwietnia 1876.

ZWRACA SIĘ UWAGĘ!

Celem uchronienia się od niemiłych nieporozumień upraszam kupujących zawsze wyraźnie zażądać:

Dra Rosy Balsam życia

z apteki B. Fragnera w Pradze, gdyż dostrzegłem, że kupującym w niektórych miejscach dowolna jaka mikstura dawano, jeżeli oni poprostu balsam życia a nie wyraźnie **Dr. Rosy balsam życia** zażądali.

Prawdziwy Balsam życia dra Rosy

jest do nabycia tylko w **głównym składzie w Pradze,** w **aptece B. Fragnera,** Kleinseite, Eck der Spornergasse Nr 205.

We **Lwowie Z. Bucker** apt., w Rymanowie W. Wojtynkiewicz apt., w Krakowie J. Tranczyński apt., w Samborze J. Aleksiewicz apt., w Suczawie M. Karczewski apt. Wszystkie apteki w Austrji jakoteż handle materjalne i korzenne posiadają skład wymienionego balsamu.

Dr. Fryd. Lengila

balsam brzozowy

Już sam sok roślinny, który z brzozy cieknie, jeżeli się pień zawierci, znany jest od najdawniejszej pamięci jako wyborny środek piękności; jeżeli się ale ten sok przyrządzi podług przepisu wynalazcy w drodze chemicznej na balsam, wtedy nabiera on istotnie cudownej skuteczności. Jeżeli się tym balsamem posmaruje wieczór twarz lub inne miejsca skóry, **wtedy zaraz następnego dnia wydzielają się małe łuski ze skóry, która potem staje się mieniąco białą i delikatną.**

Balsam ten wygładza powstałe na twarzy zmarszczki i blizny ospowate i nadaje jej koloru młodocianego; skórze nadaje bieli, delikatności i świeżości, usuwa w najkrótszym czasie piegi, ostudy, znamiona przyrodzone, czerwoność nosa, pryszczyki i inne nieczystości naskórne. Cena stągwi wraz z przepisem użycia 1 zł. 50 ct. z przysłaniem pocztą o 10 ct. drożej.

Do nabybia we Lwowie w apt. pod „Srebrnym Orłem" Zygm. Ruckera przy ul. Krakowskiej. 2740 3—24

Kantor wymiany

c. k. uprzyw. galic.

akcyjnego Banku Hipotecznego

kupuje i sprzedaje

wszystkie efekta i monety

pod warunkami najprzystępniejszemi.

6% LISTY hipoteczne,

które według prawa z dnia 1. lipca 1868 Dz. PP. XXXVIII. N. 98, i najw. post. z dnia 17. grudnia 1871, mogą być użyte do lokowania kapitałów funduszowych, pupilarnych, kaucyj małżeńskich wojskowych, na kaucje służbowe i wadja — są w tymże kantorze do nabycia.

Wszystkie polecenia z prowincji wykonują się bezwłocznie po kursie dziennym, bez doliczania prowizji. 2923 11—?

Pragska akademia handlowa.

Wpisy na następny rok szkolny przyjmują się **do 15. września codziennie.** Aż by uzyskać przyjęcie należy się wykazać świadectwem ukończonej z dobrym postępem czwartej klasy szkoły średniej. Wyższe studja uprawniają do wstąpienia do odpowiednio wyższej szkoły. W razach słabości otrzymują uczniowie w szpitalu handlowym bezpłatną opiekę i pielęgnowanie. Ukończeni słuchacze korzystają według §. 41 postanowień dla obrony krajowej z **dobrodziejstwa do jednorocznej służby wojskowo ochotniczej.** Dokładne prospekta i bliższe objaśnienia udziela najchętniej z polecenia rady nadzorczej

2837 3—4 **Carl Arenz,** dyrektor.

Tylko raz

nastręczyć się może tak korzystna sposobność do nabycia wybornego zegarka za

połowę

ceny zakupu.

Wielkich rozmiarów

wyprzedaż.

Obecne stosunki polityczne, które zapanowały na całym kontynencie europejskim, dotknęły także i Szwajcarję. W skutek tych wywędrowała wielka ilość robotników i zachwiała tem samem istnienie fabryk. Także przez nas zastępywana, jedna z najznaczniejszych fabryk zegarków, zamknęła swoją fabrykę, powierzając nam wyprzedaż wyrobów. Tak zwane kieszonkowe **zegarki Washingtońskie,** są najlepszemi zegarkami w świecie, a przytem nadzwyczajnie misternie wyrzynane, giloszynowane i podług systemu amerykańskiego wyrabiane.

Wszystkie gatunki zegarków są na minutę zregulowane i *gwarantujemy za każdy zegarek prz z 15 lat. W dowód pewnej gwarancji i najściślejszej rzetelności oświadczamy niniejszem publicznie, że każdy zegarek, któryby się nie podobał, przyjmujemy napowrót i wymieniamy.*

100 sztuk remonterów do nakręcania w uszku, z kapslą kryształową z nadzwyczajną ścisłością na minutę regulowane, prócz tego w nowy sposób elektryczno galwaniczny pozłocone, z łańcuszkiem, medalionem itp. Dawniejsza cena 25 zł. obecnie tylko 10 zł. 20 ct.

1000 sztuk pysznych zegarków kotwicznych ze srebrnego niklu, na 15 kamieniach, z tarczami emailowanemi, ze wskazówką sekund, z płaskiemi szkłami kryształowemi, dawniej po 21 zł. obecnie tylko po 7 zł. 25 ct. Wszystkie zegarki na minutę regulowane.

1000 sztuk zegarków cylindrowych w giloszynowanych kopertach z niklu srebrnego, z płaskiemi szkłami kryształowemi, na 8 kamieniach, dokładnie regulowane, z łańcuszkiem, medalionem i szkatułką aksamitną, dawniej 15 zł., obecnie tylko po 5 zł. 60 ct.

1000 sztuk zegarków ankrowych z prawdziwego 13 łut. srebra, ocechowane przez c. k. urząd menniczy, na 15 kamieniach, prócz tego w sposób elektryczny pozłocone, dokładnie regulowane. Dawniej kosztowały te zegarki po 27 zł. teraz tylko po 11 zł. 4 ct.

650 sztuk zegarków damskich z 13 łut. srebra, ocechowane przez c. k. urząd menniczy, na 8 kamieniach, elegancko i dobrze pozłacane, z dodaniem weneckiego łańcuszka na szyję, kosztowały dawniej po 28 zł., teraz tylko po 15 zł.

1000 sztuk Washingtońskich remonterów z prawdziwego 13 łut. srebra, przez c. k. urząd menniczy ocechowano, pod najściślejszą gwarancją na minutę zregulowane, z werkiem niklowym, te zegarki nie potrzebują nigdy reparacji. Zegarek taki kosztował dawniej 35 zł. obecnie sprzedają się takowe po cenie bajecznie taniej po 16 zł. Bezpłatnie dodaje się do każdego zegarka łańcuszek medalion, szkatułkę i kluczyk.

1000 sztuk prawdziwie złotych zegarków damskich na 10 kamieniach dawniej po 40 zł, teraz po 20 zł.

1000 sztuk prawdziwie złotych remonterów męzkich lub damskich, dawniej po 100 zł. obecnie po 40 zł.

650 zegarków ściennych w pięknych emaliowanych ramach z przyrządem do bicia dawniej po 6 zł., teraz po 2 zł. 75 ct. regulowane.

650 sztuk budzików-zegarków, z przyrządem do bałasowania, dobrze regulowane, także używane na biurkach, dawniej 12 zł, teraz po 5 zł. 80 c.

650 zegarów pendułowych w pięknie wyrzynanych, wysokich gotyckich szafkach, co 8 dni do nakręcania, na minutę regulowane nader piękne i imponujące, ponieważ tego rodzaju zegary i po 20 latach nie tracą na swej wartości, powinny znajdować się one w każdym domu, szczególnie że są one ozdobą pomieszkania. Te zegary kosztowały dawniej po 35 zł., teraz wyjątkowo po bajecznie taniej cenie 15 zł. 75 ct.

Przy zamówieniach na zegary pendułowe należy dołączyć zadatek. 2773 8—6

Adres:

Uhren-Ausferkauf der Uhrenfabrik Fromm

we Wiedniu, Rothenthurmstrasse Nr. 9. partere.

Ważne

dla P. T. rodziców

Dwóch lub czterech uczniów szkół średnich umieścić można przy ul. Majerowskiej l. 7. Zgłosić się pod literą F. B. u właściciela domu. 3194 1—3

ASTMY, katary i łuszność ustępuje po użyciu **RUBIEK LEVASSEURA,** aptekarza Rue de la Monnaie, 33, a Paris. 265 6—?

Skład w głównych aptekach.

We Lwowie w apt. p. Krzyżanowskiego obok Brygidek i apt. P. Mikolascha.

Pan Bronisław Łaguna

zechce we własnym interesie zgłosić się jak najprędzej w biurze Towarzystwa Przemysłowego. 3181 3—3

Polecić możemy obecnie kilku zdolnych i bardzo p rządnych

ekonomów

Leśniczych egzaminowanych, Podleśniczych.

Biuro wywiadowcze J. Polińskiego Lwów ulica Karola Ludwika l. 5. 2919 2—3

MATICO

wstrzykiwania i kapsułki w słabościach męzkich jako najskuteczniejszy środek poleca **apteka pod złotym lwem we Lwowie**

Kaliksta Krzyżanowskiego.

Flaszka wstrzykiwań 40 ct.

kapsułek 80 ct.

wraz z dokładnym sposobem użycia.

Zamówienia z prowincji uskuteczniają się odwrotną pocztą? 3176 18—?

Krople amerykańskie

i ELIKSIR od bolu zębów

Hipolita Majewskiego z Warszawy,

znane publiczności z wielu wystaw, gdzie wynalazca publicznie leczył z nadzwyczajnie dobrym skutkiem, znajdują się w sprzedaży na głównym składzie:

We Lwowie w apt. *Braci Zasowskich pod Jeleniem w Rynku* i p. Mikolascha, tudzież w Sądowej Wiszni w apt. T. Pajęckiego, w Brzeżanach w apt. B. Dobińskiego, w Chodorowie w apt. J. Stronera, w Krakowie u pp. Sobierajskiego, Trauczyńskiego i Redyka, we Wiedniu w wielu aptekach, w Pradze czes. u pp. Filipa Newinnego i w wielu miastach Europy. Łatwość użycia i natychmiastowy skutek są gwarancją tego znakomitego środka, który powinien się znajdować w domu każdego ojca troskliwego o zdrowie swej rodziny. 2967 6—?

Ceny kropli: Większe pudełko z 3 środkami 3 zł., mniejsza z 3 środkami 2 zł., pojedyncza flaszeczka 70 ct.

Tord-Boyaux oczyszczający wyrzuty, szczawy, kwasy etc. Uznanie honor. na Wys. Pow. 1878. W Paryżu pp. Gerard et C-ie, rue de l'Elysée 17 — Besux Arts. We Lwowie wsp. P. Mikolascha, we Wiedniu w apt. 16 Operngasse. 2670 18—26

Filia c. k. uprzyw.

austr. zakładu kredytowego

dla handlu i przemysłu we Lwowie

będąc upoważnioną ze strony Jeneralnej Dyrekcji c. k. uprz. galic. kolei Karola Ludwika do wydawania

nowych arkuszy kuponowych do akcji c. k. uprz. gal. kolei Karola Ludwika,

uprasza P. T. panów akcjonarjuszy, by chcieli przedłożyć talony od akcji wymienionych w kasie jej, od dnia 28. bm. począwszy w zwykłych godzinach urzędowych w zamian których otrzymają po upływie dni kilkunastu i za zwrotem kosztów pocztowych odnośne arkusze kuponowe.

Konsygnacje talonów mają być przedłożone w dwóch egzemplarzach i wydaje takowe bezpłatnie kasa podpisanego zakładu.

Lwów 7. sierpnia 1879.

Filia c. k. uprz. austr. zakładu kredytowego dla handlu i przemysłu we Lwowie.

3160 2—2

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Groman. Odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański. Z drukarni „Gazety Narodowej" pod zarządem A. Zikerla.